Witamy I Kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej!

Cena zł. 5

# KULTURA

pismo poświęcone kulturze radzieckiej

Rok II    Kraków, 1 czerwca 1946 r.    Nr. 7

ILJA ERENBURG

# TRIUMF ŚWIATŁA

W jaskrawy dzień majowy ulice Moskwy były napełnione tłumem. Nie było ani widowisk, ani widzów; ludzie szli na place, bo radości człowieczej ciasno było wśród czterech ścian. Ta radość byłaześrodkowana i dziewicza. Być może, nie każdy myślał w owych godzinach o patosie historii; jednak wszyscy odczuwali wzniosłość tego, co się działo. Mało było okrzyków, a wiele tych uśmiechów, tej wewnętrznej ciszy, która świadczy o wzlocie ludzkiego ducha. Moskwa, a wraz z nią nasza Ojczyzna i za jej granicami Armia Czerwona, oswobodzone narody Europy i narody za morzami, każdy człowiek i cała ludzkość jak gdyby odczuwała narodziny nowej ery.

Na oczach wszystkich dzień stawał się datą, a nasze myśli, uczucia, ruchy — historią.

Historyk zapisze, że czterdzieste lata XX wieku określiły dalszy rozwój ludzkości: Faszyzm, ów najniebezpieczniejszy zamach przeciwko postępowi — zgnieciony, kultura ocalona i rozum zatriumfował.

Chcę przypomnieć początek tego zaćmienia, które przyniosło Europie tak straszną noc. Ponad 20 lat temu, na wąskich ulicach miast włoskich, po raz pierwszy zobaczyłem faszystów. Czarne były ich koszule i czarne ich czyny. — Plądrowali oni domy ludowe, poili opornych rycynusem i ryczeli jak szakale w pustyni. Rok później, ujrzałem ich niemieckich zwolenników, którzy strzelali z za węgła, znęcali się nad starymi Żydówkami i przyrzekali, że zawojują świat. Niektórym działaczom demokracyi zachodnich wydawało się to niewinną zabawką dziecinną; niektórzy działacze tych samych demokracyj mieli nadzieję, że z pomocą nowo powstałych awanturników, zdławią rewolucję w Europie i poskromią Rosję Sowiecką.

Kochamy inne narody i nad wszystko cenimy kulturę wszechludzką: i właśnie dlatego wspominamy małoduszność jednych, ślepotę drugich, zdradliwość trzecich. Nad kolebką faszyzmu stały nie tylko wiedźmy, ale i głupie wróżki. Ohydna choroba wzmagała się, pożerając wciąż nowe i nowe komórki. Przemysłowcy Ruhry, junkrzy, soldateska niemiecka nie żałowali ani pieniędzy, ani komplementów dla byłego gefreitra. Za führerem szli rozgoryczeni pechowcy, kreatury, które wypełzły z najrozmaitszych spelunek — od sutenera Horsta Wessela, do grafomana Goebbelsa; za führerem poszło i drobnomieszczaństwo, uwierzywszy, że podbój świata, to interes solidny i znakomity. W ten sposób na czele jednego z największych państw stanął człowiek wyjątkwoo ciemny, pozbawiony jakichkolwiek norm moralnych, maniak o zachowaniu histeryczki, i krwiożerczości niespotykanej dotąd w historii. W Berlinie zapłonęły stosy z książek, a w obozach koncentracyjnych Dachau i Buchenwald, codziennie ginęli uczciwi ludzie, którzy nie chcieli pdoporządkować się führerowi.

Rozumie się, że faszyzm nie przypadkowo zatriumfował w Niemczech. Organizm tego państwa był podatny do zakażenia chorobą. Przecież wiele dziesięcioleci przed „Mein Kampf" imperialiści niemieccy już głosili swoje prawo do hegemonii światowej, krzyczeli, że „Słowian trzeba przycisnąć do muru", że „Francuzi zdegenerowali się", a „Anglicy zeszli na psy".

Hitler nie spadł z nieba... jednakże faszyzm nie mógł pozostać chorobą lokalną. Mężnie walczyli robotnicy Europy przeciwko infekcji, ale złe wiedźmy i głupie wróżki robiły swoje. W Hiszpanii widziałem tanki niemieckie, przykryte gałązkami oliwnymi. To było zwyczajne, wojskowe zamaskowanie. Lecz dyplomaci krajów demokratycznych, nie żałowali gałązek oliwnych, by przykryć nimi führera i duce, którzy gorączkowo przygotowywali się do podboju świata.

W różnych krajach pojawili się młodzieniaszkowie, którzy starali się naśladować niemieckich „nazistów"; „krzyże bojowe", „falanga", „ustaszi", „piłsudczycy", „legioniści", „reksiści", „skrzyżowane strzały", „lapuasowcy" — wszystko to oddziały wspólnej armii ciemności.

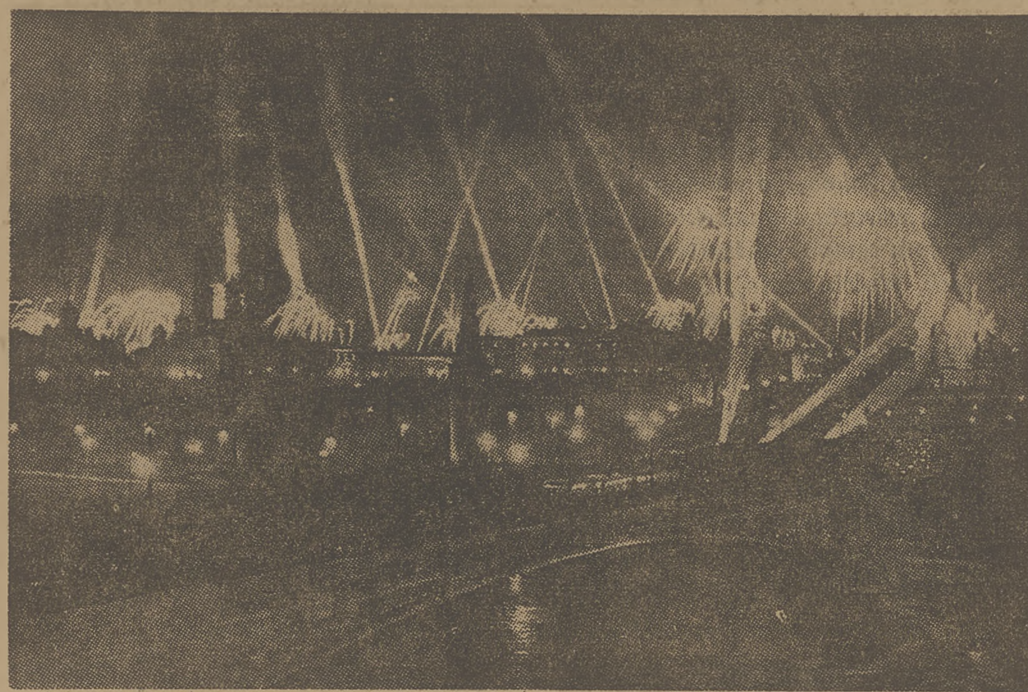
Koszule były różnych kolorów — czarne i niebieskie, zielone i brunatne, lecz ten sam faszyzm, ta sama nienawiść do rozumu, ten sam kult brutalnej siły krył się za pstrością koszul.

W jednych krajach faszyści zdobyli władzę i niezawisłe narody zmienili w landsknechtów Niemiec; w innych państwach faszyści stali się „piątą kolumną", przygotowywującą klęskę swoich własnych narodów.

W dzień zwycięstwa wspomniałem lato roku 1936-go, ów dzień, gdy na placu Madrydzkim obok mnie wybuchła pierwsza bomba niemiecka. Dziewięć lat...

Zdaje mi się, że zapomniałem jak wyglądają niezaciemnione miasta, chłopcy w cywilnym ubraniu. Tradegia Hiszpanii ukazała światu naturę faszyzmu.

Na murach Paryża i Londynu widniały wtedy afisze z fotografiami dzieci hiszpańskich, zabitych przez faszystów; pamiętam prosty napis: „Jeśli nie pomożecie Hiszpanii, wasze dzieci czeka ten sam los". Dwa silne państwa militarne pacyfikowały górników Asturyjskich i chłopów Kastylii. Złe wiedźmy wymyśliły „nieinterwencję", aby uspokoić głupie wróżki.



*„Salwa zwycięstwa" w Moskwie*

Trudno powiedzieć, co przeważało w wyliczeniach zachodnich „pacyfistów" — hazard, czy głupota, mieli oni nadzieję, że zrobią z Reichswehry ogromny oddział karny dla spacyfikowania niepokornych ludów Europy, dla oblężenia, a potem i dla szturmu na Związek Radziecki.

Ci awanturniczy głupcy stali się intendentami tych samych armii, które wkrótce zajęły Paryż i skaleczyły Londyn.

Pamiętam, jak z oddziałem republikanów hiszpańskich przeszedłem granicę francuską. Żandarmi pana Daladier zapędzili obrońców swobody do obozów koncentracyjnych.

Wkrótce te same miejsca ujrzały nowy akt tragedii: Ścigani przez Niemców żołnierze Republiki Francuskiej, ujrzeli przed sobą żandarmów Hiszpanii.

Nastały straszne lata. Widziałem, jak ohydny Rosenberg wszedł do budynku francuskiej Izby Deputowanych. Rakowy obrzęk rósł. Teraz mamy prawo przypomnieć, co właściwie groziło ludzkości. Zamknięte uniwersytety w Paryżu i Pradze, w Strassburgu i w Leyden. Zrujnowane biblioteki. Wydawane co miesiąca w 20-tu językach spisy zabronionych książek. Miliony i miliony ludzi zamienionych w niewolników. Spekulacja i głód. Donosy i tortury. Pisarze Europy z zakneblowanymi ustami, jedni, nieprzejednani ginęli, drudzy upadłszy na duchu, gotowi byli zdobić szynki katów i muzyką zagłuszać krzyki mordowanych.

200 milionów poznało „nowy porządek" oparty na niewolnictwie, na podeptaniu dumy narodowej, godności ludzkiej. Jasność epoki oświecenia — od humanistów do naszych dni — uznano za zbrodniczą. Ludzi podzielono na gatunki, jak bydło; człowiekowi mówiono: „Pan ma nierasowy nos, albo nieszlachetny podbródek". Bogata niegdyś w płodne poszukiwania, wielopostaciowa Europa, zmieniła się w nudny obóz koncentracyjny. Faszyzm doprowadził ludzi do takiej zgnilizny, do takiej podłości, że wszelkie porównania ze starożytnymi tyraniami, albo z inkwizycją wydają się naiwne.

Uczeni faszystowscy krajali i truli ludzi jak morskie świnki. Konstruktorzy faszystowscy wymyślali udoskonalone metody niszczenia bezbronnych: auta gazowe, piece Majdanka, łaźnie Oświęcimia i Treblinki. W Oświęcimiu znaleziono 6 ton włosów kobiecych: hitlerowcy strzygli męczennice przed kaźnią. Myślę, że ten szczegół dostatecznie charakteryzuje „nowy porządek". Triumf Hitlera oznaczałby nie tylko zniweczenie kultury, ale i pełne podeptanie człowieka. Nie oczekuję od wiedźm słów skruchy; ale chciałbym, aby głupie wróżki, które tak wiele zrobiły dla wzmocnienia faszyzmu, choćby teraz — wobec hamaków z włosów kobiecych, wobec abażurów z ludzkiej skóry, troszkę zastanowiły się. Przecież droga do Oświęcimia wiodła przez Monachium...

I któż ocalił ludzkość od śmiertelnego niebezpieczeństwa? Kraj, na który tyle oszczerstw rzucano: Rosja Radziecka.

Na murach Paryża, gdzie niegdyś malowano ohydne wizerunki „człowieka z nożem w zębach", wdzięczne ręce piszą: Niech żyje Czerwona Armia! Dzieci Francji rozumieją teraz, że gdyby nie było Stalingradu, nie było by w Paryżu ani dyskusji, ani śmiechu, ani dzieci.

Z faszyzmem walczyło wiele narodów, miliony i miliony ludzi. Z faszyzmem walczył i kataloński hodowca wina, który próbował z muszkietu trafić „Junkiersa", z faszyzmem walczyły i potężne armie amerykańskie, które przybyły do Europy gdy faszyzm nie marzył już o ataku.

Historycy uwiecznią wkład każdego narodu w sprawę zwycięstwa, nieugiętość Londyńczyków, pracę robotników amerykańskich, odwagę lotników i marynarzy alianckich, męstwo partyzantów Tita, „Wolnych Strzelców" Sabaudii, powstańców Słowacji, upór, z którym Polacy i Norwegowie, Czesi i Holendrzy walczyli przeciw zaborcom. Historycy powiedzą, że faszyzm miał niemało przeciwników, lecz cios śmiertelny zadała faszyzmowi Czerwona Armia.

W roku 1941 Amerykanie byli jeszcze w Ameryce. Anglicy błogosławili wówczas to położenie wyspiarskie, które umożliwiło im zebrać siły. Co dotyczy innych państw europejskich, to albo brały one udział w wojnie po stronie Niemiec, albo były pokonane. Gdy Niemcy podeszli pod okolice Moskwy, wiedźmy uśmiechały się z zadowoleniem: „Myśmy to przepowiedziały". Jeśli chodzi o głupie wróżki, to zdjęte śmiertelną trwogą, budowały sobie schrony przeciwlotnicze i błogosławiły żywioły morskie. Faszyzm był u szczytu i to okazało się początkiem jego końca. Nie było tu ani tego cudu, o którym tyle pisali obserwatorzy zagraniczni, ani przypadkowości. Wynik pojedynku między światłem a ciemnością był zadecydowany długo przed Stalingradem, na długo przed bitwą pod Moskwą: 7-go listopada 1917 roku. Zwyciężyliśmy nie dlatego, że pierwsza zima wojny była wyjątkowo sroga, nie dlatego, że Hitler odmówił wycofania swoich wojsk na czas od Wołgi, nie dlatego, że Włosi i Rumuni słabo bili się za Hitlera. Zwyciężyliśmy dlatego, że samą swoją naturą byliśmy przeciwieństwem faszyzmu, Nie omyłki generałów niemieckich zadecydowały o wyniku tej niesłychanej wojny, lecz istota człowieka radzieckiego. Hitler napadł na Związek Radziecki, złamawszy uprzednio dziesiątek państw. Na Niemcy pracowały wszystkie fabryki Europy. Karmiły je wszystkie pola kontynentu. Hitler rozumiał, że mrok nie zatriumfuje, dopóki gwiazdy czerwone płoną nad Kremlem. I śmieszne jest twierdzić, że Hitler „pomylił się", napadłszy na Rosję Radziecką; nie mógł on postąpić inaczej; chciał zdławić zarzewie światła, wiedząc, że potem już lekko da sobie radę z tym pół-światłem i pół-mrokiem, który był mu znany jeszcze z czasów Monachium.

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że dwudziestu ośmiu bohaterów, którzy do śmierci stali pod Moskwą, broniło nie tylko stolicy swego państwa, lecz i wszystkiego, czym szczyci się ludzkość: rozumu, sprawiedliwości, wolności.

Być może, ciężkie lata jeszcze jaskrawiej wykazują naszą siłę, niż miesiące decydujące. Czerwony sztandar wzniósł się nad Berlinem dlatego, że latem 1942 r., gdy ruszył na nas wróg najmocniejszy, nasi ludzie ginęli za ten sztandar. Oto rozwiązanie potężnego pochodu, który zakończył się upadkiem Berlina w Stalingradzie, w twierdzy nieugiętej radzieckiego człowieka.

Faszyzm jest pobity na polu walk. Złe wiedźmy kryją się; ale jeszcze żyją. Ostatnie dni Berlina gdy hitlerowcy starali się bronić w podziemiach, w tunelach metro, w kanałach, wydają mi się głęboko symboliczne: Oto szczury roznoszące dżumę. I nie wszystkie szczury zostały schwytane. I nie chodzi już o to, jaki azyl znalazł ten czy inny herszt faszystowski, który dostał się do niewoli, lecz chodzi o to, że wiedźmy zaczynają już mamrotać o konieczności uratowania opryszków faszystowskich w celu „utrzymania porządku", a głupie wróżki ślinią się przy tym płaczliwie i mówią nawet o miłości bliźniego. Obroniliśmy światło w straszliwe dni walk; i chcemy uratować światło i od ciemnych machinacyj obronić przed szulerami, przed małodusznymi kretynami.

Aby człowiek mógł spokojnie żyć, pracować, wychowywać dzieci, budować miasta, trzeba wypalić zarazę faszyzmu, wypalić ją do korzenia.

# POECI POLSCY

JULIAN TUWIM

## DNIEPROSTROJ

Wybuchy bomb w akwedukty.
...Uuch, ty
Grzmi grom uderzeń Dnieprostrojskiej wachty.
...Aach, ty!
Echo się szerzy od Kiachty do Ochty.
...Ooch, ty!
Słyszysz Zachodzie, odgłos nowej klechdy?
Trzymać się! Hej, wszechświatowe Detrojty!
...Ooj, ty!
My was dwukrotną, trzykrotną nadwyżką!
...Wiisz go?
Wybuch bomb w akwedukty.
...Uch, ty!
Grzmi grom uderzeń Dnieprostrojskiej wachty.
...Ach, ty!
Na nic, Zachodzie, zawiść i konszachty.
...Ach, ty!
To nasze domny, kołchozy i szachty.
— ...Ach, ty!
Ach, ty!
Ach, ty!
Ach, ty!
— Ach ty d'sukin syn, kamarinskij mużik,
Zadarł nogę w górę i przez miasto myk!
...Dźwięczy śpiewka, bałałajka strunką brzdąk,
Czarnobrewka, istna bajka, nóżką wkrąg.
Tryndy-dryndy, mój wróbelku srebrnopióry,
Głosy gromu niech przebije brzęk bańdury.
Od bańdurki ciarki ciurkiem, graj dla duszy!
Bomb ogromnych ćwierk cieniutki niech zagłuszy!
...Ktoś się trzeci do rozmowy wtrąca,
Głos zabiera, podejmuje spór gorący.
Sprzeczki, spory
Nowych nut:
— „Oj, na ho-o-o-o-ri
Taj żenci
Żnut“...
Oto się splotły przy grobli rosnącej, w turkocie turbiny,
„Zwień bałałajki taj dzwin Ukrainy“
Z dymem tych bomb, których trzask przeraźliwy
Jest wiosną dla młodych i sławą dla siwych.

A przy wysokim — daleko — domu
Słychać pieśń nową, szturmówkę gromu,
Pieśń — eksplozjami grzmiącą skalnemi,
Pieśń — jak radosne życie na ziemi:
— My świat
Przemocy
Walką skruszym!“...
— Long lajw
Dzy proletarjen rewoluszn!
Kiedy się pieśni splątały? I po co?
Woda bulgoce.
Bomby grzmocą.

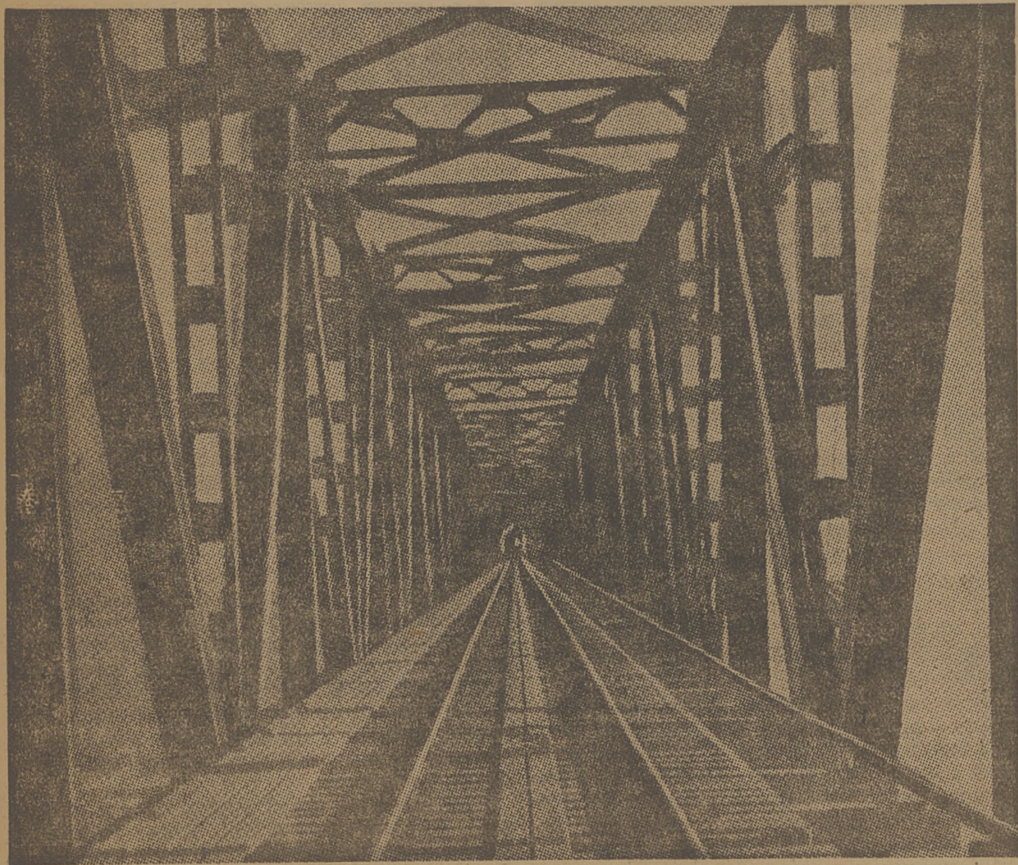
2.

— Long lajw rewoluszn! — człowiek rzekł.
Po naszemu Jakób, po tamtemu Dżek,
Niby robotnik, a „Nep“, prawdę rzec,
Po staremu yankes, po nowemu spec,
Z myśli filozof, po fachu instruktor,
Mówią, że mądry, bogaty? wie Bóg to.
Z bicepsów bokser, wielgachny, przy zdrowiu,
W przeszłości, w Stanach: Aj-dobl-ju, dobl-ju“,
Hauston z nazwiska, po ojcu Sammy,
A mać jego... Zresztą wiecie sami.

Kiedy przyjechał, dziwaczny człek,
Po naszemu Jakób, po tamtemu Dżek,
Zaraz napsioczył, nagadał, sklął
Po naszemu mieszkanie, według niego: kło...
Według niego łapówkę, po naszemu dań,
Po naszemu robotę, według niego chrzan,
Według niego piekło, po naszemu dzień,
On powiada złodziej, my mówimy: leń,
I długo patrzył na ogromny kraj,
Jak patrzy zima na narwany maj.

Lecz wkrótce zrozumiał, bo mądry człek,
Po naszemu Jakób, po tamtemu Dżek,
Że bujnie wzrasta z sowieckich grud
Po naszemu tempo, po tamtemu cud,
Kuznieck, Wołchwostroj, Selmaszstroj, Dniprelstan,
Po tamtemu nonsen, po naszemu plan,
Po tamtemu utopia, od błędu o włos,
Po naszemu fakt, soc-szturmowiec, sowchoz,
Po tamtemu kaprys, po naszemu sprawa,
Po tamtemu mrzonka, po naszemu jawa,
Po tamtemu: bagnet czerwonogwardzisty,
Po naszemu poprostu fakt oczywisty.

(Z Aleksandra Bezymieńskiego)



Most kolejowy na Dnieprze

JULIAN PRZYBOŚ

## ÓW STEP SŁYSZANY PRZED ROKIEM

Cicho. — Znowu tętent i tumult —
Grzywy? Dymy? Konie parowe pod niebem ogromnym rozwiane?

Ów step słyszany przed rokiem
idąc wspomnę —
stanę
cały w ciszy jak pokrowcu szumu.

Krok! —
huczy w turbinach Dniepr,
ziemię, upadłą na płask, kominy fabryk porywają w górę,
pędzą prąd elektryczny z wodopoju, —
krok dalej — a słuch jak dno w dnie
w ciszy tamtą nieprzebrzmiałą ciszę trzyma:
głuchość po wybuchu —
i widzę wydmę przydrożną jak urnę
z popiołami Dnieprostroju.

Stanąłem — jakbym stopą krzyk zdusił, lecz,
przestrzeni, ty się rozewrzyj,
trajektoriami wrzeszcz —
wyznaj!
— —
Na równinie jak odlew bezbrzeżnego morza
niepokonani wznoszą się — i padają z murem —
— —
I na ludnych dalekich rozdrożach
ta rozlewna płaszczyzna
rozrzuciła mi ramiona, jakbym witał olbrzyma,
wszerz.
— —
— —
Kręcę się w kółko, stopą mierzę,
Błądzę, skraplając ogrom,
idę, w noc, w deszcz,
tu, polną drogą,
niosąc zamiast parasola wierzbę.

Gwoźnica, 4 listopada 1942.

LEON PASTERNAK

## NOC POD KANIOWEM

Na pokładzie tupot i gitary dźwięki,
boje jak gwiazdy na rzece migocą,
na Ukrainę spływa cień Szewczenki,
to Kaniów zbliża się nocą.

Padła noc na Dniepr. Już nie widać pomnika.
Tylko słowik klaskał gdzieś za burtą blisko,
i dwoje pasażerów przystanęło z cicha,
z czcią wymawiając poety nazwisko.

I długo skroś nocy ciemniało wzgórze,
uciekała oczom szumiąca przystań,
odpływał Kaniów podobny chmurze,
źrenicami świateł oddalając się błyskał.

A kiedy się statek już ku dniowi przebił
i w wieńcu czajek mknął na Chersoń dalej,
ujrzeliśmy dymy wspierające niebo,
kominy odlewni i walcowni stali.

I oto tama chwyta Dniepr za gardło,
nad nami jak sztandary łuny miast łopocą
i słyszymy, jak miotły uderzają twardo
— Ukraina z ballady walczy dniem i nocą.

Czymże słowik i gwiazdy i gitary dźwięki
i przystani Kaniowa szumiący wodospad?
Z krwi partyzantów i z wierszy Szewczenki
wyrosły kominy Dniepropietrowska.

Chersoń — Odessa, 1940 r.

MIECZYSŁAW JASTRUN

## WOJNA W STEPIE

Pod słońcem, jak olbrzymi skrzep,
Gdzie czołgów zaciśnięte pięście
Stalowe suną poprzez step,
Gdzie się od huku ziemia trzęsie —

W Mongoła skośnej twarzy, w żółtej
Pożodze nieba, w płótnach szatr,
W obłokach, jak kirgiskie jurty
I w szumie, który ściga wiatr —

Gdzie niegdyś Tatar z morza trwa
Napinał krzywy łuk w parowie,
Gdzie złote banie lśniły z traw
Jak odrąbane kniaziów głowy,

Tam dziś najeźdźca czaszką twardą
Bije o miast zburzonych gruz,
W niebo zwalone, w ziemię startą
Na proch dla jego martwych ust.

Bez ziemi, wody, bez powietrza:
Strzęp mięsa lub przelękły zbieg.
Na wiek — uderza młot Zadnieprza,
Granat rozrywa się — na wiek.

Umierający tu, przed zgonem,
Poprzez gasnący źrenic blask
Widzą na czołgach zapalone
Czerwone światło ziemskich gwiazd.

1943.

JERZY PUTRAMENT

## DO STALINGRADU

Gdy zwierz ociekający posoką, z krwią zapiekłą na szczeci,
Wypadł, złamał zasieki, naprzód z rumorem runął,
Tyś mu wyszło naprzeciw
miasto;
z imieniem jak hasło i oręż.

Z rozpędu skoczył do piersi,
Ciosami stalowych racic rozorał. Kłami żółtymi
kurczowo zacisnął gardło,
I krwią spłynęłoś i na myśl,
że można ciebie utracić,
Serce ziębło i przyszłość
uwidziało się obumarłą.

Ale, o tajemnico życia,
o jasna mocy!
Miasto, ty żyjesz, walczysz,
wypływasz z ognistej czeluści,
Uderzasz
lewym ramieniem z południa
prawym z północy
i pysk wyszczerzony zwierzęcia
chwytasz oburącz w uścisk.
Trzeszczą łamane kręgi,
posoka spływa mu z paszczy,
charcze i rzęzi, i ślepia
przedśmiertne kryją mu bielma.
Miasto, tyś rzekło,
że zło przemocą się miażdży,
że dzikość nieposkromiona
jest także śmiertelna.
Nam z kraju, który łopot
czarnych sztandarów klęski
słyszy od trzech lat co dnia,
jakże ta prawda jest droga.
Sny to nam tylko mówiły dotąd,
za tym się tęskni;
zwierz rozdeptany,
ścierwo wroga.

Tlą się czerwono zgliszcza,
jeszcze nie wygasł pożar.
Miasto, wyrastaj z ognia,
niebo jasnością zajmuj,
Łuna nad tobą płonąca —
to zorza zwycięstwa.
Dojrzy ją kraj mój.

Kujbyszew, styczeń 1943.

# O KRAJU RAD

ŁUCJAN SZENWALD

## POŻEGNANIE SYBERII

Bywaj zdrów, kraju narcyzów i cedrów,
Kraju uroczysk brzozowych, gdzie głuszce
Tokują, dzierzby niosą się i wieczny
Szelest zwierzyny jest jak szelest krwi.
Odjeżdżam, bywaj zdrów, bywaj mi zdrowy,
O kraju rybnych rzek i grzybnych lasów,
Kraju owsiany, pszenny i pasieczny,
Rozfalowany prądem suchowiejów,
Bezmierny! Bowiem tu kręgi przestrzeni
Ścielą się, za horyzontem horyzont,
Niby zżęte zagony, dalej i dalej.
Tu, po śnieżystej pustce dudniąc kroczą
Słupy zorzy polarnej. Bicie serca
Przytłum: usłyszysz, jak północny biegun,
Skrzypiąc, obraca się na swojej osi
Przy promienistym rozpękaniu lodów
I nagle słońce spojrzy ludzkim okiem.
Sczernieje stare srebro zimy,
Kroplami zawiruje wiatrów róża,
I lato rozprzestrzeni się jak wybuch
Zieleni, ognia, zapachu i wzrostu
Po ziemi suchej, silnej i sprężystej.

Podobnie i twój lud, gwałtowny, prosty,
Jakby łamany z czarnego krzemienia,
A czasem ciężki, niby węgla bryła,
A czasem lśniący, niby okruch złota,
A czasem jako diament przeźroczysty.
Jako łza szczery, świeży jako rosa,
Cierpki a jędrny, twardy i odporny,
Jako ta sławna północna jabłonka,
Co się na zimę ubiera w futerko
Szronu i jabłka rodzi kryształowe.

Widziałem chłopca: biegł z ogrzanej chaty
Na iskrzące się od mrozu powierze,
Z roześmianą i gorejącą twarzą,
W koszuli śmiało rozpiętej na piersi,
I gonił w śniegu zadyszaną w ponsach
Dziewczynę — mak zimowy, perłę zdrowia.
Widziałem starca: stuletnim ramieniem
Podźwigał cedry, był to dobry cieśla,
I pracował za trzech, i klął za czterech,
Pił za dziewięciu, bajał za dziesięciu.
I prawnukom dłoń do strzelby układał.
Widziałem kopalń przepaście — tam człowiek,
Parą stwardniałych rąk wczepiony w skałę,
Wznosił nad sobą zamki antracytu.
I piekła fabryk o murach spękanych
Od ognia — także widziałem. Pociski
Lśniły się stosem szlifowanych butli,
Nabitym gniewem, miłością wysiłkiem,
Znojem, pogardą głodu i zmęczenia,
Mocą i męką, i dumą, i śmiercią.
Sybirze! Bywaj zdrów! Twój lud, przyrodę
Nauczyłem się cenić — i odjeżdżam
Nie bez robaka w sercu, nie bez tego,
Że nieraz w tajni zatęsknię po tobie.
Jadę i chwiejny zielony widnokrąg
Zarzuca na mnie coraz dalsze pętle,
I naprzód wiedzie, a wstrzymuje niby.
Jadę — i nagle w całym majestacie
Objawia mi się potęga tej ziemi,
Jej nieprzebrana, życiodajna głębia.
Gdzie ongi ciszę śniegowego stepu
Rozcinał poświst pędzącej kibitki,
I z traktów, letnią czesanych zawieją
Kłębami pylił jękliwy dzwon kajdan,
Tam dzisiaj fabryki wrą, dudnią huty;
Ciężkoładowne rudą i surowcem
Dymią pociągi na wschód, a na zachód —
Przęsłami, ryżem, dynamitem, solą,
Karabinami, artylerią, cukrem,
Jaszczami amunicji, szkłem, kauczukiem,
Jęczmieniem, rybą, bombami i ludźmi.
I olbrzym wojny, gdy poczuje odpływ
Gęstych w ramieniu muskularnym soków,
I słony smak zmęczenia na języku,
I senność, której niepodobna przemóc —
Natenczas olbrzym na wschód się ogląda,
Ku źródłu wiecznych sił — i nakarmiony
Szeroką piersią skośnookiej Azji,
Nogi omywszy w błękitnym Irtyszu,
Znów zrywa się do boju — i wspaniałym
Podrzutem karku strąca napastnika
I ciska nim o kamienistą glebę.

Mnie tu gościna była: dach nad głową,
Czerstwy kęs chleba, szorstki uścisk dłoni,
Koleżeństwo w robocie. Ja tej ziemi
Zawdzięczam odnowienie. Jej radosny
Krok mój zawdzięczam. Kiedym upadł na nią,
Upokorzony w dumie bojownika,
Rażony pierwszym uderzeniem wojny,
Ranny — myślałem ,że na wylot w czoło,
Ale nie, tylko w serce — wtenczas ona
Wodami swymi przemyła źrenice,
Solami swymi przesyciła kości,
Natarła mięśnie jodłowym igliwiem,
Związała supły siły, groźnym tchem
Spaliła resztki zawiłych wykwintów,
I wróciła mi postawę żołnierza,
Zdolnego śmierci zaprzeczyć, i w polu
Wydawać oraz wypełniać rozkazy.

W śnieżystej szubie, rozwianej na wichrze,
Kosmata czubem tajg, z węglowej głębi
Połyskująca groźnym, czarnym okiem,
Wymachująca maczugą Uralu,
Żegnaj Syberio! Żegnaj wojownico!
Ty na lodowych falach oceanu,
Jako na siwym i spienionym koniu,
Kołyszesz się, a twoich stóp strzemiona
Nagrzewa zwrotnik — o, sprężona cała
Do skoku poprzez rumowiska czasu,
Poprzez ostatnie spiętrzenia historii!

My odjeżdżamy walczyć o swobodę
Kraju mniejszego niż ty. W obóz wroga
Wniesiemy panikę samym imieniem
„Syberia". W serca znękanego ludu
Wsączymy żar otuchy samą nazwą
„Polska" — i odtąd tak sobie przeciwne,
Wyłączające się wzajem, szczerzące
Ku sobie zęby, dwa nieprzejednane
Słowa — złączą się w jeden akord siły,
Akord radości, woli i zwycięstwa:
„Polska, Syberia, Syberia i Polska"

K. I. GAŁCZYŃSKI

## SERENADA MOSKIEWSKA

Marijetto, Marijetto,
pozapalaj kandelabry:
całą hurmą, całą zgrają
już idziemy pod twój dom;
już szumimy przez bulwary,
z bałałajkami przez bulwary
Marijetto, Marijetto.
a przy każdej osiem wstąg:

Jedna wstęga zielona,
druga wstęga czerwona,
jak twe oczy zielone,
jak twe usta czerwone;
trzecia wstęga złocista,
czwarta wstęga srebrzysta,
piąta wstęga błękitna,
szósta biała jak dzień
siódma wstęga z purpury,
ósma wstęga — pod chmur,
bo z muzyką pod chmury,
przez bulwary, w twą sień!

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

## MAGNITOGORSK

ALBO ROZMOWA Z JANEM

Siedzę z Janem w trzynastej celi
na Ratuszu, pośrodku miasta,
trzy dni temu razem nas wzięli,
posadzili, trzymają i basta.

Na podłodze sen nasz nielekki,
zupę dali, że pies jej nie zje,
Jana chroni pancerz dialektyki,
mnie — leciutki obłok poezji.

Smród, robactwo, ciężkie chrapanie...
Ano — różnie w życiu się darzy.
Ktoś nabazgrał węglem na ścianie:
„Niechaj żyje walka piekarzy!"

Ja — cóż? Gwizdać! Siedzę od piątku,
mogę siedzieć tak choćby miesiąc,
ale Jan ma katar żołądka,
no i lat bez mała sześćdziesiąt.

Trzeba jego hartu i woli,
żeby ważyć sobie to lekce,
no bo człowiek, gdy go brzuch boli,
zapomina o dialektyce!

Siedzę, siedzę, liczę godziny,
Jan się zdrzemnął, o ścianę wsparty,
nad globusem jego łysiny
zaświtało kwadrans po czwartej.

Stęknął, ocknął się i beztrosko
wyprostował zgarbione plecy:
„Wiesz — powiada — w Magnitogorsku
dziś ruszają dwa wielkie piece"...

Świt był szary, pełznął niechętnie,
jakby mieli go zarżnąć nad miastem,
i myślałem sobie: „Jak pięknie
w tej parszywej celi trzynastej".

I o Janie myślałem jeszcze,
i gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska,
i płonęły w śledczym areszcie
wielkie piece Magnitogorska.

ADAM WAŻYK

## SARATÓW LATEM 1942

1.

Gdziekolwiek się w mieście obrócisz
niebacznie zejdziesz do Wołgi
ze stadem domków baranków
z chłopcem pastuchem tych ulic

Zielone miasto Saratów
ma liść rajskiego koloru
ktoby się tego spodziewał
po takiej zimie, Borysie?

Stary szewc mój przyjaciel
młotkiem ubija podeszwę
zapala machorkę w „koziołku"
odkłada go ruchem proroka

Jest kropla potu na czole
i kropla rosy na liściu
jest zieleń nieposkromiona
jest Wołga rzeka szeroka

2.

Zielone miasto Saratów
ma liść rajskiego koloru
na nim pisana zachęta
chowaj i kochaj zielone

Po pracy w parku orkiestra
młodzi kochają się w tańcach
ostrą miłością wojenną
do jutra zwiędnie zielone

W noc zenitówki biją
rozpryski serca świecące
a ja trzy lata Galino
zbombardowany płonę

Listek się w dłoni spopiela
i nie ugasi mnie Wołga
nie ty się zmiłuj nade mną
zmiłujcie się oczy zielone.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

## RANEK LIPCOWY

Na płaskie dachy kibitek spływa
Błękit najgęstszy.
Szumią aryki i wierzba siwa
Nad wodą klęczy.

Wśród morelowych sadów poranek
Głaszcze listowie.
Smagła Uzbeczka gliniany dzbanek
Dźwiga na głowie.

Pośród uliczek wąskich kobiety
W długich zasłonach
Idą, jak gdyby kryjąc sekrety
Wieków minionych.

Arba zaskrzypi kołem wysokim,
Koń przemknie obok,
Przejdą wielbłądy poważnym krokiem
W kurzawy obłok.

Pod rozpalonym oddechem nieba,
Co spala wszystko,
Uzbek gardłowym głosem zaśpiewa
Pieśń azjatycką.

Idę w ulewie letniego blasku
W modrość poranną —
Jak myśl o kraju, cień mój po piasku
Wlecze się za mną.



W winnicy

KONSTANTY SIMONOW

# POD KASZTANAMI PRAGI

*Rzecz dzieje się w Pradze, w maju 1945 roku. W domu lekarza Franciszka Prohazki ukrywa się przed Niemcami jego przyjaciel szkolny inżynier Grubek i sąsiad, poeta Cichy. Córka Franciszka, Bożena, ucieka z obozu z Rosjanką Maszą. Przybywają do domu Prohazki w chwili, gdy w Pradze wybucha powstanie. Wraz z Armią Czerwoną wraca ze Związku Radzieckiego w szeregach korpusu czeskiego starszy syn Franciszka, Stefan ze swym instruktorem pułkownikiem Pietrowem, który przed dwoma laty ukrywał się jako dywersant w domu Prohazki. Stefan i Masza, Pietrow i Bożena „mają się ku sobie". Z nastaniem pokoju przyjeżdża do Cichego oślepiony w obozie koncentracyjnym — jego przyjaciel Dżokicz. Cichy, Dżokicz i Pietrow są uczestnikami wojny domowej w Hiszpanii. Młodszy syn Franciszka, Ludwik, który brał udział w powstaniu, wstępuje do gwardii ludowej. Dysonans wprowadza Grubek, który wyraźnie nie znosi skupionych w domu młodych ludzi i ich przekonań. Nadchodzi niedziela, na którą ustalony jest wyjazd Maszy do do[illegible] Pietrowa na front po tygodniowym odpo[illegible]*

---

AKT IV

Scena 5-ta

*Grubek sam, nad szachownicą, nuci: „Tam gdzie stała 7-ma brygada, śmierć faszystom, nie przejdzie z nich nikt"*

LUDWIK *(wchodzi i kładzie na stole kwiaty)*: Panie Grubek! Mam prośbę do pana: te kwiaty proszę dać ode mnie Maszy. Ma pociąg o 2,40, nie zobaczę jej więcej — mam dyżur nocny.

GRUBEK: Ha, cóż, z Bogiem.

*Ludwik wychodzi. Grubek w zamyśleniu nuci. „Tam, gdzie stała 7-ma brygada..." Zdąża ku schodom. Wchodzi Cichy, za nim Dżokicz.*

CICHY: Panie Grubek, gdzie jest pułkownik, nie wie pan?

GRUBEK *(ze schodów)*: Wydaje mi się, że wybierał się rano do Pragi. Obudziłem się dzisiaj — dom pusty, wszyscy wyjechali, nawet Franciszek.

CICHY: Pułkownik wyjeżdża dzisiaj. Obiecał zawieźć Dżokicza do Bratisławy.

GRUBEK: Wobec tego radzę zaczekać. *(Wychodzi).*

CICHY: A jak dostaniesz się z Bratisławy do Belgradu? Co, Dżokicz, Cóż to, nie słyszysz?

DŻOKICZ: Zaczekaj...

CICHY: Jakto?

DŻOKICZ: Gdzie słyszałem ten głos?

CICHY: Czyj głos?

DŻOKICZ: Tego człowieka, którego wy wszyscy nazywacie panem Grubkiem.

CICHY: Nazywamy? Jakto nazywamy? To jest Grubek.

DŻOKICZ: Nazwisko to słyszę po raz pierwszy w życiu, ale ten głos... Gdzie? Kiedy? Nie mogę. Zaczekaj... Nie, to nie było w Dachau. Nie. *(Przerwa)* Schweinfurt? Nie. *(Przerwa)* Także nie... Także nie... *(Nagle)* Tylko... wtedy mówił po niemiecku... Oświęcim? Oświęcim, Oświęcim...

CICHY: No, chodźmy... Dość zastanawiania się — na próżno.

DŻOKICZ: Oświęcim... *(Łapie Cichego za rękę i gorączkowymi gestami pokazuje mu, żeby zawołał Grubka)* Jeszcze raz... Jego, prędzej tu! *(Zawczasu przyjmuje postawę człowieka, słuchającego bardzo uważnie)* No!

CICHY *(wzruszając ramionami)*: Dobrze, proszę bardzo. *(Woła)* Panie Grubek! Odchodzimy. Otworzę okno w swoim pokoju. Gdy przyjdą, niech mnie zawołają.

GRUBEK *(na schodach)*: Jak pan uważa, ale powinni tu za chwilę być. Zbliża się pierwsza godzina, a o drugiej czterdzieści pani Maria wyjeżdża do Morawskiej Ostrawy *(wychodzi).*

DŻOKICZ: Morawska Ostrawa?... Morawska Ostrawa?...

CICHY: Chodźmy do mnie, Dżokicz!

DŻOKICZ *(roztargniony)*: Dobrze, Morawska Ostrawa...

*Wychodzą. Przez pewien czas scena pusta. Wchodzi Franciszek, Bożena i Pietrow.*

FRANCISZEK: Przebiorę się zaraz i wrócę. *(Wchodzi na górę).*

BOŻENA: Przynajmniej ostatniego dnia wyciągnęłam pana do Pragi.

PIETROW: Bardzo jestem wdzięczny.

GONCZARENKO *(wchodząc)*: Towarzyszu pułkowniku!

PIETROW: Przynieśliście? *(Gonczarenko wychodzi za drzwi i wraca z pokrowcem od spadochronu)* Połóżcie. Możecie odejść.

*Gonczarenko wychodzi.*

BOŻENA: Co to?

PIETROW: Spadochron wojskowy w pokrowcu. Na takim samym zeskoczyłem kiedyś w odległości 2 km od waszego domu. To dla ojca Pani. Na pamiątkę. Niech w waszym pokojowym profesorskim domu leży ten przedmiot, wskazując na to, że ludzie czasami spadają z obłoków i że... *(patrzy na Bożenę)* Trzy lata temu w piwnicy waszego domu siedział człowiek i bardzo czekał... dwa uderzenia w sufit — to znaczy, że idzie Pani i niesie mi chleb i kawę...

BOŻENA: Nie zapomniał Pan?

PIETROW: Nie, mimo, że Pani ani razu nie przypomniała mi tego.

FRANCISZEK: *(schodząc ze schodów w stroju domowym)*: Gdzie Stefan i pani Maria! Czas na pociąg.

BOŻENA: Ojcze! Tu prezent dla Ciebie.

FRANCISZEK: Prezent? Dla mnie? Gdzie?

PIETROW: Oto on. *(Kładzie spadochron na stół).*

FRANCISZEK: *(czyta napis na doczepionej do pokrowca spadochronu miedzianej tabliczce)*: „Panu Franciszkowi Prohazce, doktorowi medycyny, który ukrywał rosyjskich spadochroniarzy — z wyrazami wdzięczności od jednego z nich. 1942—1945 rok". Zrozumiałem Pana, panie pułkowniku. To — aluzja do tego, że oprócz mojego laboratorium jest jeszcze życie, w którym kiedyś także brałem potroszę udział. — Chytry z pana człowiek! Chytry człowiek, towarzyszu pułkowniku! To mi się w Panu podoba. Położę go u siebie w gabinecie i będę się popisywał przed kolegami i uczniami. Grubek! Janie!

GRUBEK *(pokazując się na górze)*: Co?

FRANCISZEK: Spójrz, jaki podarek dostałem!

GRUBEK: A... spadochron. *(Schodzi ze schodów, czyta napis)* „Doktorowi medycyny, który ukrywał... czterdziesty drugi — czterdziesty piąty". *(do Pietrowa)* To znaczy, Pan dziś wyjeżdża?

PIETROW: Tak, o czwartej.

FRANCISZEK: A możeby jutro...

PIETROW: Nie mogę. Jadę wraz z całą kolumną. Auto z moimi przełożonymi zajedzie pod pański dom. Zatrąbią na mnie i przyłączę się.

*Wbiegają Stefan i Masza.*

BOŻENA: Gdzieście byli? Do pociągu zaledwie czterdzieści pięć minut!

MASZA: Jestem gotowa. Chciałam do ostatniej chwili... Tak dobrze się jechało.

BOŻENA: Ja ją odprowadzę.

FRANCISZEK: Więc cóż, Pani Mario...

STEFAN *(przerywa)*: Zaczekajcie. Zaczekajcie wszyscy. *(Do Maszy)* Milczałem do ostatniej chwili. Ale tu jest mój ojciec i moja siostra, chcę przy nich powiedzieć. Żałuję, że nie ma tu mojej matki. Ona zrozumiałaby mnie. Nie wyjeżdżaj. Ja bardzo cię kocham. Zostań. Jeśli by... Ale ty przecie nikogo nie masz. Dowiemy się gdzie twoja mama. Jeżeli żyje, pojedziemy potem do niej razem... Nie przerywaj mi. Ze mną nie będziesz nigdy odczuwała tego, że jesteś na obczyźnie. A ja poprostu nie wiem, jak mi bez Ciebie być. No, dlaczego milczysz?

*Masza robi krok w jego kierunku, obejmuje go za szyję, kryje twarz w jego piersi. Ogólne milczenie.*

MASZA *(odrywa twarz od piersi Stefana; przez łzy)*: Nie, nie... Nie, teraz pojadę. Muszę wrócić do domu. Być może, nie ma tam nikogo. Czy wy nie rozumiecie? Być może, tam wszystko spalone i nie dowiem się nawet niczego. Ale dlaczego nie rozumiecie. Nie mogę nie ujrzeć tego znów. Nie mogę. Nie patrzcie tak na mnie. Mówię prawdę.

STEFAN: Cóż więc będzie?

MASZA: Nie wiem. Wyjadę... *(Długa przerwa)* A co później?

STEFAN: Przyjadę do was, do Związku Radzieckiego.

MASZA: Kiedy?

STEFAN: Nie wiem. Być może, przyjadę na studia. Być może... Nie wiem, ale przyjadę do ciebie. I ty będziesz moją żoną. Będziesz moją żoną?

MASZA: Będę.

STEFAN: Odprowadzę cię do auta.

GRUBEK *(do Franciszka, biorąc kwiaty ze stołu)*: Zaczekaj, przecież ja także chcę się z nią pożegnać. *(Wychodzi razem z Franciszkiem).*

BOŻENA *(zatrzymuje w drzwiach Pietrowa)*: Ten człowiek... widzi Pan. Nienawidzi Pana, Maszy, Stefana, wszystkich nas nienawidzi, wiem.

PIETROW: A co Pani jeszcze wie?

BOŻENA: Nic więcej nie wiem, tylko to, że kłamie.

PIETROW: To zdążyłem już zauważyć. Myślałem, że dowiedziała się Pani o nim czegoś więcej. Nie szkodzi. Dziękuję. Chodźmy, bo Masza się spóźni.

*Wychodzą. Przez kilka sekund scena pusta. Wchodzi Grubek, idzie po schodach do siebie, i skierowuje się do drzwi. Wracają Franciszek i Stefan.*

FRANCISZEK: Zaczekaj.

STEFAN: Muszę iść do Ministerstwa.

FRANCISZEK: Nie chodź, zaczekaj! Stefanie! Czy ty mniej kochasz swoją ojczyznę, niż ona swoją Rosję?

STEFAN: Ona jedzie nie poprostu do Rosji, ona jedzie do Związku Radzieckiego.

FRANCISZEK: Stefanie! I ty tam pojedziesz?

STEFAN: Wiem tylko jedno: Tu, albo tam — tak czy tak będę razem z nią. Ale najbardziej chciałbym przywieźć ją tu. Najbardziej chciałbym, żeby nasza Czechosłowacja mogła kiedyś stać się dla niej drugą ojczyzną, jak Związek Radziecki dla mnie.

FRANCISZEK: Drzwi mego domu będą zawsze stały otworem dla twojej żony. Ale gdybyś wyjechał, nie, dosyć. Nie mam już sił mówić z tobą o tym *(wchodzi po schodach, wychodzi).*

PIETROW *(wchodzi)*: Co się z Tobą dzieje?...

STEFAN: Z ojcem ciężka przeprawa...

PIETROW: Domyślam się. A jednak — to dobry staruszek. Ano, żegnamy się, daj rękę.

STEFAN *(ściskając dłoń)*: Zobaczymy się?

PIETROW: Kto wie? No, idź. *(Stefan wychodzi. Pietrow długo patrzy w ślad za nim. Sam, w zamyśleniu)* Kto wie?...

CICHY *(wchodzi)*: Pan sam?

PIETROW: Jak widzicie.

CICHY *(podnieceny)*: Dżokicz przypomniał sobie! Przypomniał! Pracował w zeszłym roku we fabryce granatów ręcznych w Morawskiej Ostrawie. Był tam naczelny inżynier, sprzedawczyk Hofmann. Dżokicz zapamiętał jego głos. To głos Grubka. Przysłał mnie, żebym to Panu powiedział.

PIETROW: Chwilę spokoju. Franciszek zna Grubka od lat trzydziestu właśnie jako Grubka *(z rozmysłem)* jako Grubka...

CICHY: Powiedziałem to Dżokiczowi. Nie wie, jak to jest, ale przysięga, że Grubek i Hofmann to jedno, ten sam głos. Trzeba go... Ależ pułkowniku, Pan wyjeżdża?

PIETROW: Za dwie godziny.

CICHY: Więc jakże?...

PIETROW: Nic to, zastanowię się i zadecyduję, jak się zachować. A Pan z Dżokiczem przyjdziecie tu pięć minut przed czwartą.

CICHY: Dżokicz nie pojedzie z Panem. Dostał ataku, leży bez ruchu.

PIETROW: Ha, cóż, przyjdzie Pan sam...! Jeżeli nie sprawi to Panu trudności, proszę, gdy pójdzie. Pan przez podwórze, przysłać mi mego szofera.

CICHY: Proszę... Dobrze... *(wychodzi, Pietrow siada za stołem i pisze karteczkę).*

GONCZARENKO *(wchodzi)*: Słucham.

PIETROW *(pisze dalej)*: Proszę siadać. To o czym myśleliśmy, sprawdziło się. Co prawda, zakomunikowałem naszym, żeby go śledzić, ale teraz potrzebne są środki natychmiastowe. Niech aresztują go Czesi. Będzie to dla nich jeszcze jedna dobra lekcja. *(Oddaje kartkę).* Auto i na najbliższy posterunek gwardii ludowej. Idźcie. Czekajcie. Sprawdziliście raz jeszcze, czy nie zauważył?

GONCZARENKO: Sprawdziłem dziś, gdy był w łazience. Nie zauważył.

PIETROW: Dobrze. Idźcie.

*Stoi kilka sekund, potem wychodzi drugimi drzwiami. Scena pusta. Przez drzwi wejściowe wchodzi Ludwik, oficer gwardii ludowej i dwóch gwardzistów.*

LUDWIK: Panie podporuczniku, zgłosiłem się sam, żeby pójść tu, ale teraz proszę Pana o jedno.

OFICER: Słucham.

LUDWIK: Żeby to się nie stało w domu mego ojca. Nie chcę hańbić naszego domu. Ten człowiek jest na górze. Sam pójdę do niego. Powiem, że ojciec woła go do ogrodu. Albo co innego. Wyjdę razem z nim z domu i zaaresztuje go Pan tam, na ulicy. Bardzo Pana proszę.

OFICER *(waha się)*: Więc proszę. Będziemy czekać.

*Wychodzi razem z gwardzistami. Ludwik wbiega szybko po schodach na górę, znika. Po chwili schodzi z góry Pietrow, kładzie na stole futerżerkę, torbę polową. Siada na krześle pod schodami. Na górze słychać odgłosy, podobne do przesuwania mebli. Pietrow, przez chwilę nadsłuchuje, ruch zamiera. Jeszcze kilka sekund ciszy, potem trzaskają na górze drzwi i po schodach powoli schodzi Grubek w kapeluszu. Pietrow, siedzący tyłem do niego, odwraca głowę.*

PIETROW: Dokąd to, panie Grubek?

GRUBEK: Na spacer.

PIETROW: Deszcz pada. Może posiedzi pan ze mną?

GRUBEK: Z przyjemnością. *(Siada. Długie milczenie)* Nie, wie Pan, pójdę jednak na świeże powietrze, boli mnie przeraźliwie głowa. *(Idzie w kierunku drzwi).*

PIETROW: Chciałem pana spytać...

GRUBEK: O co?

PIETROW: *(Odwraca się tyłem do Grubka i z roztargnieniem grzebie w swojej torbie polowej)* Chciałem pana zapytać, skąd pochodzi pańskie drugie nazwisko?

GRUBEK *(obrzuca pokój szybko spojrzeniem. Pietrow siedzi w dalszym ciągu tyłem do niego)*: Nie rozumiem pana. Jakie drugie nazwisko? *(Sięga prawą ręką do wewnętrznej kieszeni marynarki).*

PIETROW *(nie odwracając się)*: Pańskie — Hofmann. Czy zmyślił je pan, czy też przyjął pan może panieńskie nazwisko matki?

GRUBEK *(wyciągając bez pośpiechu rewolwer)*: Tak, to nazwisko mojej matki.

*W tej chwili otwierają się drzwi za plecami Grubka, zjawia się Cichy. Krótka pauza. Z niezwykłą dla tego grubego ciała lekkością Cichy skacze i chwyta Grubka z tyłu za ręce.*

PIETROW *(odwraca się razem z krzesłem)*: Panie Cichy, proszę go zostawić.

CICHY *(dyszy)*: Zostawić? Jego?

PIETROW: Zostawcie go. Zostawcie. Rewolwer jego rozładowany już od tygodnia.

*Cichy puszcza Grubka. Grubek sprawdza starannie magazyn rewolweru.*

PIETROW: Więc jak? Sprawdzone?

GRUBEK: Tak.

PIETROW: Teraz może go Pan odrzucić. No, powiedziałem Panu?

*Grubek rzuca rewolwer. Długa pauza.*

PIETROW: Za chwilę przyjdą po Pana. Ja w pańskiej sytuacji usiadłbym tymczasem.

GRUBEK: Wolę stać.

GONCZARENKO *(wchodzi)*: Towarzyszu pułkowniku, melduję posłusznie: godzina szesnasta. Za chwilę przyjadą auta.

PIETROW *(woła)*: Panie Prohazka! Panie Prohazka!

FRANCISZEK *(zjawia się na górze)*: Cóż to jedzie Pan już?

PIETROW: Tak, proszę zejść. Po pierwsze chcę się z Panem pożegnać, a po drugie przed wyjazdem chcę przedstawić Panu *(pokazuje Grubka).*

FRANCISZEK *(uważa to za żart i uśmiecha się)*: Co, Grubka?

PIETROW: Nie, Hofmanna.

FRANCISZEK: Co proszę? Cóż pan wygaduje?

PIETROW *(wskazując Grubka)*: Pan Hofmann. Naczelny inżynier fabryki granatów ręcznych w Morawskiej Ostrawie. Co jeszcze? Faszysta. Co jeszcze? Pański gość. Co jeszcze? Resztę wyjaśni Panu prawdopodobnie sam.

FRANCISZEK: Janie! Poczekajcie. Janie! Jak to? Nie, jakżeż to?

GRUBEK: Proszę mi nie zadawać bezsensownych pytań.

PIETROW: Ma rację, Panie Prohazka, proszę mu nie zadawać pytań. Proszę mi odpowiedzieć na jedno pytanie: Czy nazwisko jego matki było Hofmann?

FRANCISZEK *(zdenerwowany)*: Nie pamiętam.

GRUBEK *(ostro)*: Powiedziałem panu: Hofmann! Hofmann! Dziadek mój ze strony matki był Niemcem sudeckim. Hofmann. Co jeszcze?

FRANCISZEK *(jeszcze bardziej zdenerwowany)*: Hofmann? Nie rozumiem, nie pamiętam. W domu jego mówiono zawsze po czesku. Ojciec jego wykładał literaturę czeską na praskim uniwersytecie. Janie! Janie! Byliśmy z tobą w jednym ziomkostwie, w czeskim ziomkostwie w Paryżu! Panie pułkowniku Nie, nie, to Czech, Czech! Język... Krew...

PIETROW: Krew? Z krwi to faszysta, panie Prohaska.

*Trąbka samochodu.*

GONCZARENKO *(wchodzi)*: Towarzyszu pułkowniku, auta nadjechały. Generał oczekuje was.

PIERAOW: Zaraz. *(Gonczarenko wychodzi. Pietrow zwraca się do Franciszka i kończy rozpoczęte zdanie)* ...Jeśli Pan woli, czeski faszysta. Nie lepszy i nie gorszy od innych. No... *(przerwa).*

FRANCISZEK: Janie! Tyś mnie oszukał! Ty... *(zmienia się na twarzy, nieoczekiwanie chłodnym głosem)* Panie Grubek, jeśli nie chce pan być spoliczkowanym, proszę opuścić mój dom natychmiast! *(Robi Grubkowi przejście, odwraca się do niego plecami i powtarza)*: Proszę opuścić mój dom!

GRUBEK: *(siedzi spokojnie w fotelu, potem z ironicznym uśmiechem, zwraca się do Pietrowa, wskazując ręką Franciszka, wykonuje gest oznaczający: „Widzi Pan, on nawet teraz nic nie rozumie", a po przerwie mówi do Pietrowa)* Zbrzydło mi to starcze ględzenie. Może rzeczywiście wyprowadzi mnie Pan stąd.

CICHY *(uderza pięścią w stół)*: Milczeć! *(Mierzy Grubka długo wzrokiem, odwraca się do Pietrowa)*: Czyż wrócą oni jeszcze kiedykolwiek? Co?

PIETROW: Wrócić? *(pokazuje głową Grubka)* Oni? Nie poto pochowane są tysiące naszych ofiar w ziemi Europy. Nie poto. Żegnam Pana, panie Prohazka! *(ściska rękę Franciszka).*

FRANCISZEK: A Bożena...

PIETROW: Pożegnałem się już z nią. *(Podchodzi do Cichego).* Żegnam Pana, panie Cichy.

CICHY: Chwileczkę *(wskazuje Grubka)* A jak z tym?

PIETROW: Nie jestem wiecznym gościem w tym domu, tak jak nie jesteśmy wiecznymi gośćmi w tym kraju. Bardzo proste, panie Cichy, jest Pan Czechem i starym żołnierzem. Zostawiam dom ten pod pańską opiekę, bo... pamięta Pan słowa starej piosenki: „Tam gdzie stała siódma brygada". Jak tam dalej?

CICHY: „Śmierć faszystom! Nie przejdzie z nich nikt!"

PIETROW *(uśmiecha się już w drzwiach)* Właśnie. *(Znika, długie milczenie. Odgłos odjeżdżających aut).*

FRANCISZEK *(zwraca się do Grubka)*: Prosze się wynieść z mego domu!

CICHY: Nie, on nie pójdzie.

FRANCISZEK: Dlaczego?

CICHY: Dlatego, że jest aresztowany.

GRUBEK: Przez kogo?

CICHY: Przeze mnie.

*Wchodzą oficer i gwardziści.*

CICHY *(wskazując Grubka)*: Proszę!

OFICER: A gdzie Prohazka?

FRANCISZEK: Jestem — Prohazka.

OFICER: Nie, gdzie syn pański, Ludwik Prohazka?

FRANCISZEK: Nie było go tu, wyszedł rano.

OFICER: Jakto wyszedł? Proszę zaczekać *(zwraca się do Grubka)* Gdzie jest?

GRUBEK *(spokojnie wskazując palcem drzwi)*: Tam!

*Oficer, jeden z gwardzistów i Franciszek biegną schodami w górę i znikają za drzwiami pokoju Grubka. Rozdzierający krzyk. Bożena ukazuje się, biegnie wzdłuż balustrady ze swojego pokoju do pokoju Grubka. Grubek, na którego nikt teraz nie zwraca uwagi, wyjmuje z kieszeni marynarki ampułkę, rozgryza ją i przywarłszy do ściany, rozkłada ręce, ujmuje karnisz, stoi z twarzą skupioną. Na górze na schodach słaniając się ukazuje się Franciszek. Wzrok skierowany w otwarte drzwi pokoju Grubka. Oficer i gwardzista wynoszą stamtąd głową w przód, nieruchome ciało Ludwika. Z tyłu idzie skamieniała Bożena. Ciało niosą w dół po schodach. Franciszek cofa się przed nim. Z piersi jego wyrywa się ni to okrzyk, ni szloch, jakiś straszny jęk. Tyłem schodzi ze schodów, nieprzytomnie, siada w fotelu i wyciąga ręce ku ciału syna.*

*Gwardziści kładą Ludwika na jego rękach.*

CICHY: Boże mój, Ludwik!

*Franciszek siedzi nieruchomo, Bożena klęka i obejmuje głowę Ludwika i trzyma ją nieruchomo. Długie milczenie.*

FRANCISZEK *(nie zauważa niczego, nieprzytomnie zwraca się do syna)*: Cóż to? Ha? Ty milczysz? Dlaczego milczysz? Co? *(Do Bożeny ze zdziwieniem)* Milczy... *(Do Cichego)* Dlaczego milczy?

CICHY *(wykonuje obiema rękami gest, jakby wstrzymywał wszystko co się dzieje na scenie, mówi z początku cicho, potem coraz głośniej i głośniej)*: Nie, on nie milczy. On nie milczy! On mówi, powiadam wam!

*Nagle, wyprowadzony ze stanu odrętwienia krzykiem Cichego, Franciszek po raz pierwszy podnosi oczy na stojącego naprzeciw ściany Grubka i gwałtownie ze złością zdąża w jego kierunku z ciałem syna na rękach. W tej samej chwili Grubek, wypuściwszy ze skostniałych martwych palców karnisz, pada głową w przód do nóg Franciszka.*

## W dwudziestopięciolecie Gruzji Radzieckiej

# Słoneczna Republika

### W MIEŚCIE GORI

Wydaje się, że każdy miesiąc jest tutaj wiosną. W lutym, gdy nad Moskwą wyją burze śniegowe, w Gruzji kwitnie mimoza, a w grudniu przekwitają jeszcze drzewa pomarańczy i cytryny. Szczególnie miło jest przyjechać do Gruzji późną jesienią, gdy na północy siecze drobny deszcz i buszuje zimny wiatr; w tym czasie w górzystych dolinach Kartalenii jasno i ciepło świeci słońce, pęcznieją sokiem jabłonie, chłopi zrywają wonne kiście winogradu, wszędzie góry złocistych owoców — kraj oddycha płodnością i spokojem.

Słoneczna republika! Chroniona od zimnych północnych cyklonów przez wysokie góry Kaukazu, otwarta ku ciepłemu Morzu Czarnemu, pełna słońca, bogata i obfita, rozsiadła się na samym południu kraju — perła Związku Radzieckiego. Jeden z najszczęśliwszych zakątków świata.

Oto kraj, gdzie wszystkie drzewa
Ciężkie owocem ku ziemi się chylą
Gdzie ścieżka niby rozgałęziona błyskawica
leci wśród gór
Radość przenika w serce wraz z wilgotnymi
wiatrami
Biją wodotryski słońca z wysokiego nieba
Dojrzałe zboża szumią falą...

Tak pisał o swej ojczyźnie jeden z poetów gruzińskich.

*

Maleńkie miasteczko Gori rozłożyło się w samym centrum Kartalenii, u podnóża wysokiej góry z ruinami starodawnej twierdzi Goris-Cyche. Niegdyś zakątek ten wsławił się walkami Gruzinów przeciw tureckim i perskim inwazorom. Pod murami Goris-Cyche dźwięczała stal mieczów i lała się krew bojowników o wolność Gruzji.

Tutaj 21 grudnia 1879-go roku urodził się Józef Stalin...

Przed rewolucją było to niewielkie miasteczko prowincjonalne o krzywych uliczkach i wąskich zaułkach, oświetlone przyciemnionym blaskiem naftowych latarni.

W maleńkich chałupkach mieszkali rzemieślnicy i robotnicy, którzy od świtu do zmierzchu harowali ciężko na kawałek chleba.

Dziś życie huczy w Gori od rana do wieczora. Dzieci biegną do szkoły, dorośli idą do pracy. Jest tu teraz wielka fabryka konserw, instytut pedagogiczny, elektrownia, teatr, dziewięć szkół. Sady Kartalenii słyną daleko za granicami Gruzji, a jabłka goryjskie stanowią jeden z najlepszych gatunków na świecie. Szczyci się Gori swoim znakomitym winem ateńskim. Mieszkańcy miasta żywo dyskutują nad projektami swego „nowego Gori", które ma stać się miastem pięknym, komfortowym, z wspaniałymi teatrami i hotelami, z nowymi fabrykami i dzielnicami mieszkalnymi.

...Przed pół wiekiem poeta gruziński Akakij Cereteli pisał, zwracając się do starożytnego miasta Gori:

Pysznij się swoim sercem lwa
Nie zginaj w prochu twoich kolan
I drogę nam szeroką ukaż,
Drogę pokoleń, które przyjdą...

I oto właśnie w tym mieście, w starym domku pod marmurowymi kolumnami urodził się Józef Stalin...

### ZŁOTO ARGONAUTÓW

Historyk starożytnej Hellady opisując kwitnące grody i pobrzeże Morza Czarnego, z zachwytem opowiadał o kraju najbogatszym — Kolchidzie, gdzie kwitły drzewa nieziemskiej piękności i wnętrze ziemi kryło złoto. W poszukiwaniu bogactwa i sławy tu przypłynęli legendarni argonauci i zarzucili kotwicę w Fazis — głównym porcie Kolchidy. Argonauci szukali złotego runa, dającego człowiekowi złoto i szczęście. I wiele wieków później do tajemniczej Kolchidy zmierzali poszukiwacze sławy i złota — Grecy, Fenicjanie, Wenecjanie, Genueńczycy. Lecz nikt z nich nie znalazł złotego runa: bajeczna Kolchida zazdrośnie strzegła swej tajemnicy...

I dopiero ludzie Gruzji Radzieckiej znaleźli złote runo argonautów.

Przewędrowali oni swój kraj, zaglądnęli we wszystkie zakątki, do wnętrza ziemi i na szczyty gór i znaleźli czarne złoto — węgiel, płynne złoto — naftę i słoneczne złoto — owoce cytrusowe.

Swoje 25-lecie Gruzja radziecka obchodzi w rozkwicie sławy i bogactwa. Niegdyś głucha prowincja Rosji carskiej w ciągu 25 lat władzy radzieckiej zmieniła się w przepiękną kwitnącą republikę.

Opowiemy tu o złotym runie Gruzji, którego nie znaleźli argonauci, lecz które wydobył sam lud republiki — o jej nowej Kolchidzie, jej pobrzeżu Czarnomorskim, o ludziach Gruzji, prostych, uczciwych i zdolnych.

*

Kwitnąca Kolchida — zatoka na gruzińskim pobrzeżu Morza Czarnego — zachowała się tylko w legendach. Woda i błota zabrały ludziom płodną ziemię Kolchidy. Nazywano ją „martwą doliną"; jej ogromne błota stanowiły rozsadnik śmiertelnej febry i malarii tropikalnej. Pontyjscy i kutajscy książęta nieraz usiłowali osuszyć błota. Lecz naprózno. Mieszkali tutaj sami biedni chłopi, którzy nic do stracenia nie mieli prócz gołego życia. Gorączka spychała człowieka w grób przed czterdziestką. Gdy Rion rozlewał się i jego żółte fale wściekle gnały po dolinie zmywając wsie, ludzie ginęli setkami i tysiącami.

Kolchida, która nie oddała swego złotego runa argonautom, nadal zazdrośnie kryła swe bogactwa. Pewna legenda mingrelska opowiada, że złe duchy odebrały ludziom bogaty skarb i zakopały go na dnie jeziora Paleostomi, zakrywszy go błotami, zaroślami, tropikalną dżunglą. A dostać się do tego skarbu będzie mógł tylko ten, kto przejdzie poprzez śmiertelną, błotnistą topiel. Ten człowiek będzie bogaty i szczęśliwy. I oto ten czas nastąpił. Na zgniłą, obłoconą ziemię, przyszli ludzie. Leningradzki inżynier Sergiejew, moskiewski student Kurbski, Gruzin Wano Dżejranoszwili i wielu innych przyjechało zdobyć Kolchidę. Przywiodła ich tutaj młodość, żądza pracy, entuzjazm. Nie myśleli oni, o osobistych korzyściach i sławie, chcieli zwrócić swemu krajowi zagubione złote runo.

W niedostępne dżungle przeniknęły eskadry maszyn kopiących ziemię. Powoli, metr za metrem, ludzie radzieccy zdobywali bogate wnętrza Kolchidy. Mieszkali oni w namiotach, chorowali na malarię, lecz pracowali z nadludzkim uporem. Rzeki i potoki górskie obwiedziono wałami, budowano specjalne systemy kanałów, dla spływu deszczów tropikalnych. Z każdym rokiem zmieniało się oblicze Kolchidy. I jeśliby historyk



*Pejzaż Gruzji. Nad brzegiem morza. Gagry*

starożytnej Hellady znów zobaczył teraz dolinę Rionu, nigdyby nie uwierzył, że przez wiele setek lat tę przepiekną ziemię przykrywały zgniłe błota. Na dawnych topielach Poti wyrosły kwitnące grape-fruitowe sowchozy, parki dekoracyjnych roślin, szkółki eukaliptusów — tych cudownych naturalnych osuszycieli błot. Na odzyskanych ziemiach zakwitły pomarańczowe, mandarynkowe i cytrynowe gaje. Kolchida przywdziała na siebie zdumiewająco piękny strój z rzadkich roślin, których nasiona przywieziono tu z Florydy, Afryki, Hindostanu, Italii.

Dawna legenda o niezdobytym złotym runie Kolchidy odchodzi w niebyt wraz z jej śmiercionośnymi błotami. Złote runo tej przebogatej doliny, jej bogactwo — znajduje się w rękach ludzi Gruzji Radzieckiej. Kolchida staje się rozkosznym ogrodem tropikalnym na lazurowych brzegach Morza Czarnego.

*

Miasto leży w górach. Jest ono piękne osobliwym, jaskrawy pięknem południa, w którym zawiera się tak wiele kontrastu: błękit nieba i biel śnieżnych wierzchołków, pęd górskich rzek i spokój sadów i dolin. Górna Imeretia, miasto Cziaturi słynie z najbogatszych w świecie pokładów manganu. Przed rewolucją Cziaturi było brudnym, nędznym miasteczkiem z dziesiątkiem marniutkich szybów, przypominających raczej niewielkie kamieniołomy. Kilof i łopata były techniką cziaturską, a przewożono rudę na starodawnych arbach.

Nie bardzo różnił się od Cziaturi stary obszar węglowy Tkwibuli, gdzie roboty kopalniane zaczęły się w roku 1847. Te same brudne, wąskie szczeliny szacht, kilofy i łopaty, leniwe woły przy arbach.

A w Abchazji na brzegach przeźroczystej Galizgi, która szumiała nad dziewiczymi płytami czarnego złota — węgla, było cicho, nic nie poruszało spokoju odwiecznych lasów. Lecz przyszedł dzień, gdy na brzegach Galizgi pojawili się ludzie. Było to w roku 1926. Ludzie szli po krętej ścieżce górskiej nad przepaścią, za nimi ciągnęła karawana jucznych koni. U podnóża góry Chodżał zadzwoniły piły, zastukały topory i w leśnej głuszy, gdzie niegdyś żyły tylko dzikie świnie i niedźwiedzie, wyrosły namioty. Tak powstały kopalnie węgla Tkwarczeli, które w 1935 roku wydały pierwsze tony węgla. Po dwóch, trzech latach było tu już miasto, w którym obecnie są dwie szkoły średnie, dwa szpitale, fabryka alabastrowa i cementowa. Pod miastem, wokół źródeł radioaktywnych, rozłożyły się domy wypoczynkowe i sanatoria górników.

Zmieniło się oblicze Cziaturi i Tkwibuli. Szkoły, teatry, kina, gazety — wszystko stało sę teraz nieodłączną przynależnością tych bogatych, przemysłowych miast. O wołach i arbach już tu zapomniano: rudę i węgiel transportuje się powietrzną kolejką linową. W roku 1939 w Gruzji wydobyto osiem razy więcej węgla, niż w roku 1913.

Codziennie dziesiątki pociągów z rudą i węglem odchodzi z Cziaturi, Tkwibuli, Tkwarczeli do wrzystkich zakątków Gruzji. A z południowej Kachetii mkną pociągi z naftowymi cysternami. O istnieniu tutaj pokładów nafty wiedziano jeszcze przed rewolucją, lecz pierwsze kilogramy płynnego złota wydobyto w Gruzji już za władzy radzieckiej. Obecnie wyrosły nowe rejony naftowe — Patara-Szirakski, Suża i inne.

Wspaniali ludzie stworzyli przemysł Gruzji. Wielu z tych, którzy wydobyli pierwszy kawałek węgla w Tkwarczeli, pierwszy kilogram nafty w Mirzaani, obecnie pracuje w ministerstwach, studiuje w akademiach górniczych. Do kopalń przyszli wczorajsi kołchoźnicy. Uczyli się oni trudnego rzemiosła w szachtach Donbasu, na kopalniach Baku i Groźnego, a powróciwszy do ojczystej republiki, stworzyli własne metody, własne szkoły. W lata wojny, do kopalń nafty przyszły kobiety. Dziś pracują one jako majstrowie i maszyniści elektrowni.

W dni Wielkiej Wojny Ojczyźnianej ani na minutę nie przerwały pracy szachty i fabryki Gruzji. Węgiel i nafta nieprzerwanym potokiem szły do fabryk, wypełniających zamówienia frontu.

*

„Zielone złoto" — tak nazywają tu rzadkie drzewa owocowe i rośliny, rosnące pod upalnym słońcem. Eukaliptusy, churma japońska, chinowe drzewo, krzew kokainowy, aloes, senna morska cebula, herbata nerkowa, paproć indyjska. Owoce i nasiona tych roślin posiadających iście czarodziejskie własności, ceni się na wagę złota. Subtropiki Gruzji — jedyne w Związku słyną na cały kraj. Na selektywnej stacji kultur podtropicznych obok Suchumu, znajduje się niewysoka góra, zwana „Pagórkiem Słonecznego Złota", gdzie rośnie około tysiąca drzew cytryny, pomarańczy, grape-fruitu i mandarynki. Jest tu 718 gatunków cytrusów — najbogatsza kolekcja w świecie. Jakich cudów tu nie ma! Słodkie pomarańcze i cytryny, wielkie jak głowy dziecka; kwaśne mandarynki. Ledwie większe od ziarnka grochu hybrydy, podobne ze smaku i do cytryny i do mandarynki. Robią tu cuda: szczepią na drzewie mandarynki cytrynę i pomarańczę, a na drugi rok zbierają wszystkie trzy gatunki tych cytrusów. Na stacji wyhodowano około 10.000 hybryd — gatunku cytrusów wytrzymałych na mróz. Nowe gatunki drogocennej churmy, tungu, drzewa chinowego i krzewu kokainowego nie obawiające się mrozu — to także rezultat wieloletniej pracy stacji suchumskiej.

W czas wojny stacja nie przerywała pracy. Wielu jej współpracowników poszło na front. Laboratorium biochemiczne zimą r. 1941/42 produkowało... butelki zapalające. Lecz świat „Zielonego Złota" po dawnemu otaczał uczonych. W dzień zawijali oni na zimę cenne rośliny w słomę, a wieczorem w wilgotnych, nieopalonych laboratoriach krzątali się około mikroskopów, coś tam zapisywali, czynili nowe odkrycia i cieszyli się z nowych sukcesów, pisali w długie wieczory dysertacje przy świetle ogarka. A jednocześnie zbierali najlepsze owoce i posyłali je towarzyszom na front.

### TU POWIETRZE PEŁNE ŻYCIA...

Starodawna legenda opowiada: pewnego razu myśliwiec postrzelił orła i ów spadł w dolinę Galizgi, pod strome skały. Myśliwiec rzucił się ku swej zdobyczy, lecz zatrzymał się zdumiony: orzeł kąpał się w źródle, omywając wodą swoje zranione skrzydła. Potem orzeł zatrzepotał skrzydłami i swobodnie wzniósł się w przestworza...

W dolinie Galizgi można dziś ujrzeć wspaniałe domy odpoczykowe, sanatoria i wanny napełnione cudowną, leczniczą wodą. Gruzja obfituje w takie zakątki, gdzie wedle słów rosyjskiego poety „samo powietrze jest pełne życia". Ciekawe, że w Gruzji jest wielu ludzi, którzy żyją już drugi wiek: klimat miejscowy, powietrze, warunki życia, cudownie sprzyjają organizmowi ludzkiemu. Mamsyr Kiut ma 151 lat. Urodził się on w 1795 roku — 17 lat, przed wyprawą Napoleona na Rosję. Kiut pamięta starą Gruzję, księcia panującego nad jego ziemią, tureckie najście, lasy pokrywające doliny, gdzie teraz stoją miasta i mkną pociągi... We wiosce Tomysz obok Suchumu przed 75-ciu laty stary Kiut wybudował na górze maleńki domek wedle obyczaju starożytnego na wysokich, drewnianych palach. Pokój Kiuta jest bardzo czysty i prosty; ognisko z wielkich kamieni w niszy, okopcony kocioł, niziutka ławeczka. Ma siwą brodę, głębokie, jasne, mądre oczy. W rodzinie Mamsyra Kiuta jest 42-ch ludzi. 30-tu mieszka w Tomyszu i pracuje w kołchozie. Wnuk Kiuta, Jerzy, studiował w szkole muzycznej w Moskwie, brał udział w wojnie, zjeździł prawie całą Europę. W lata wojny, staruszek wziął do siebie z leningradzkiego domu dziecka 2-letniego chłopczyka-sierotę. Nowy, 43-ci członek rodziny bawi się z prawnukiem swego nowego ojca. Chłopiec dobrze mówi i po rosyjsku i po abchazku. Kiut często mówi: „Sierota — to kwiatek bez słońca. Trzeba go strzec, hołubić lepiej niż swoje..."

Gagry, Cchałtubo, Borżomi i inne letniska szybko zdobyły sławę światową. Ogromne znaczenie mają źródła mineralne w Tyflisie. Ze względu na swoje właściwości fizyczno-chemiczne, źródła te mogą rywalizować ze znakomitymi wodami pirenejskimi. W latach drugiej piatiletki na budowę letnisk wydano ponad 250 milionów rubli. W Surami założono jedyne w ZSRR sanatorium dla dzieci chorych na malarię. W Abastumani stworzono wielki instytut naukowo-badawczy poświęcony zagadnieniom gruźlicy.

### TYFLIS

Stolica Gruzji radzieckiej leży w kotlinie górskiej na brzegu rzeki Kury. W przekładzie na język polski, Tyflis znaczy „Ciepłe Wody". Przed rewolucją Tyflis był typowym wschodnim miastem z wąziutkimi zaułkami o szerokości półtora metrowej, mętnymi, zaśmieconymi kanałami, z ogromnym kontrastem między arystokratycznym centrum, a robotniczymi peryferiami. Uczniowie chodzą dziś na wycieczki do starej części miasta, gdzie pozostawiono dzielnicę-rezerwat „Starego Tyflisu". Młodzież ze zdziwieniem pyta: „Czy i nasza ulica była taka sama?" Dawniej ludzie bali się mieszkać na brzegach mętnej Kury. Teraz jest tu park z palmami, platanami, cyprysami i sosnami. Szczególnie piękny jest widok Tyflisu ze zbocza starej góry Sejdabadskiej. Dobrze przyjść tutaj o wczesnym, letnim poranku, gdy Tyflis leży w dole w błękitnawej mgiełce, a jego domy wydają się szczególnie strzeliste i młode.

Ludzie Tyflisu są bardzo przywiązani do swego miasta. Trudno choćby pokrótce opowiedzieć o życiu wewnętrznym i rozkwicie stolicy Gruzji. Przed rewolucją było to miasto handlowe, bez jakiegokolwiek przemysłu. Szczególnie wzrósł przemysł Tyflisu w lata wojny, gdy przejechały tu i rozpoczęły pracę ewakuowane fabryki Leningradu, Rostowa i północnego Kaukazu. Ludność Tyflisu z miłością i po bratersku odnosiła się do ewakuowanych. Gruzini dzielili się z Rosjanami i Ukraińcami chlebem i mieszkaniem. Niedarmo siedemnastoletni Leningradczyk, Piotr Panow, napisał do swojej gospodyni, starej Gruzinki Niny Orbeli: „Nigdy nie zapomnę Tyflisu — mojej drugiej ojczyzny-miasta, gdzie zieleni i słońca jest tak wiele, jak ludzkiej serdeczności i ciepła..."

*

W lutym 1921 roku w Gruzji nastała władza radziecka. Po 25-ciu latach Gruzja jest jednym z najszczęśliwszych zakątków świata, słoneczną perłą kraju rad.

S. WAWIŁOW

# AKADEMIA NAUK ZSRR

Rosyjska Akademia Nauk, założona przez Piotra Wielkiego, uzyskała ogromne znaczenie w rozwoju kultury Rosji i Związku Radzieckiego. Zasięgiem i sposobem działalności swojej jest najzupełniej wyodrębniona w szeregu innych akademii i towarzystw naukowych świata.

Wiadomo, że myśl o akademii zrodziła się u Piotra Wielkiego w czasie rozmów z filozofem niemieckim, Leibnitzem w następstwie zwiedzenia Akademii Paryskiej. Ale Piotr rozumiał, że utworzenie w Rosji, w początkach XVII w. akademii na wzór paryskiej, albo Londyńskiego Towarzystwa Naukowego było by środkiem czysto dekoracyjnym w kraju, w którym dopiero myślano o średnich i wyższych zakładach naukowych. Akademia typu francuskiego lub angielskiego, stała by się obcą dla społeczeństwa i państwa, stała by się zbędną „societe“ uczonych cudzoziemców. Zdawałoby się, że trzeba długo czekać, zanim społeczeństwo dojrzeje, zanim zjawią się ludzie dostatecznie wykształceni, ażeby móc stworzyć szczyt naukowy — akademię. Piotr postanowił inaczej i po swojemu. W Akademii rosyjskiej zjednoczył czołową naukę i badania naukowe z nauczaniem na różnych stopniach — od średniego i rzemieślniczego do uniwersyteckiego. Według szczegółów planu zatwierdzonego przez Piotra, ułożonego przez pierwszego prezydenta leibmedyka Blumentrosta postanowiono założyć w Rosji zgromadzenie „z najprzedniejszych uczonych osób, które nauki czyniąc i utwarzając sztuki“ (t. j. wiedzę techniczną i rzemiosło) i „nauczałoby publicznie młódź“, a ta ostatnia ze swej strony „nauki otrzymawszy i próbę sztuki swojej uczyniwszy, młodzieńców nauczała od pierwszych fundamentów“. Mówiąc inaczej Piotr postanowił wszczepić naukę odrazu z góry i z dołu drogą przeszczepienia gotowej nauki europejskiej i edukacji młodzieży. Po upływie 15 do 20 lat Rosja wydała w szeregu pierwszych uczonych wielkiego Rosjanina, M. Łomonosowa.

Statut Akademii zatwierdzony został przez Piotra w r. 1724, a działalność jej rozpoczęła się w roku następnym, kiedy do Rosji zjechali z różnych krajów europejskich uczeni. Przy Akademii, zgodnie z projektem Piotra, założony został uniwersytet i gimnazjum.

Nowa Akademia wydała już w roku 1728 pierwszy tom swych słynnych „Komentarzy“. Nad brzegami Newy, do niedawna jeszcze zupełnie dziewiczymi regularnie zasiadali członkowie petersburskiej Akademii, omawiając żywo zagadnienia nowej nauki Newtona o formie ziemi, o ciążeniu ziemskim, o nowej analizie matematycznej. Lecz za tym wspaniałym życiem zewnętrznym Akademii, kopiującym Paryż i Londyn, poczęło się inne życie, samodzielne i trudne, rozpoczęła się ciężka i nie zawsze zauważalna działalność wychowywania i kształcenia młodzieży rosyjskiej, badania niezmierzonej Rosji, jej geografii, historii, etnografii, wydawania przekładów naukowej i popularno-naukowej literatury, współudział w zastosowaniu i doskonaleniu techniki dla potrzeb państwa, organizacja twórczości, studiowanie języka rosyjskiego i wydanie jego gramatyki.

Zasługi Akademii i na tym polu rzeczywiście były zadziwiające i ogromne. Za pośrednictwem Akademii, Rosja poznała wreszcie samą siebie na całej przestrzeni, od Petersburga po Kamczatkę, poznała własne dzieje, udoskonaliła język i stworzyła wielką naukę, poezję i literaturę.

Pierwszorzędni uczeni, stanowiący pierwszy skład Akademii niezależnie od swych, czasem bardzo oderwanych specjalności, byli wprzęgnięci do praktycznych spraw i poczynań. Matematyk Exler i astronom Delisle zajmowali się kartografią. Uczony Leitman zakładał warsztaty optyczne i mechaniczne. Badania Syberii przez Millera i Gmelina, Kamczatki przez S. Kraszennikowa, udział Akademii w wyprawie Behringa, wydanie pierwszego rosyjskiego atlasu geograficznego — oto przykłady działalności Akademii w pierwszych jej dziesięcioleciach.

Łomonosow, który przeszło 200 lat temu został mianowany członkiem Akademii, stał się jakby żywym symbolem jej oryginalności i jej szczególnie dodatnich rysów, znamiennych zarówno dla przeszłości, jak i współczesności. W nim zespoliło się dążenie do bezinteresownego, głębokiego badania przyrody, przede wszystkim w jej zjawiskach fizyczno-chemicznych z pracą w najzupełniej praktycznych dziedzinach. Był on jednocześnie artystą, głównie poetą, fizykiem, chemikiem, geologiem, historykiem, geografem i gramatykiem, tworząc we wszystkich tych dziedzinach coś nowego i oryginalnego.

To, czemu dał początek Łomonosow, rozwijali w dalszym ciągu inni uczeni XVIII w. m. in. W. Trediakowskij, w dziedzinie teorii języka i poezji, S. Kraszeninnikow w dziedzinie geografii i przyrodoznawstwa, A. Kononow w dziedzinie astronomii i fizyki. Pogranicze między wiekiem XVIII a XIX było dla Akademii okresem przełomowym. W kraju, który przez cały wiek przyjmował i przetwarzał z krytycyzmem kulturę zachodnią, obok nauki badawczej, nauki akademickiej, powstała i druga — uniwersytecka akademia wojenno-chirurgiczna i wiele innych szkół specjalnych.

Akademię Nauk oderwano od wielu dawniejszych funkcji — przede wszystkim nauczycielskiej, przekładowej i wytwórczej. Szeregi członków Akademii coraz bardziej zapełniane były przez wybitnych uczonych rosyjskich. M. in. wspomnieć należy fizyka W. Pietrowa, badacza zjawisk elektrycznych, matematyków W. Buniakowskiego i N. Ostrogradskiego, historyka zwłaszcza epoki cara Piotra, N. Ustriałowa, filologów — A. Wostokowa, M. Pogodina, I. Sriezniewskiego.

Akademia rozbudowała się, zapełniały się jej kolekcje i muzea i nigdy nie urywał się związek jej z zagadnieniami życia i techniki. Wystarczy wskazać na ogromne znaczenie ekspedycji jej członka K. Bera dla rosyjskiej geografii i gospodarki rybnej, albo na prace B. Jakobi z galwanoplastyki, łodzi motorowych, min morskich, albo na prace astronomiczne i geodezyjne założyciela obserwatorium Pułkowskiego W. Struwe.

Druga połowa XIX wieku była w Rosji, jak i w pozostałym świecie epoką potężnego rozwoju przyrodoznawstwa, co odbiło się w znacznej mierze i na składzie Akademii Nauk. Wśród jej członków znajduje się genialny matematyk P. Czebyszew, wybitny krystalograf, A. Garolin, przyszły twórca sejsmologii B. Golicyn, twórca chemii barwników anilinowych N. Zinin, jeden z współtwórców chemii organicznej strukturalnej, A. Butlerow, autor teorii ogonów komet, F. Briedichin, astrofizyk Biełopolskij, geolodzy A. Karpiński i F. Czernyszew i zoolog A. Kowalewskij.

Humanistykę reprezentowali wybitni filozofowie — J. Grat, F. Busłajew, A. Wiesiołowskij, historycy — S. Sołowjow i W. Kluczewskij, orientaliści W. Radłow i W. Wasiliew, specjalista filozofii klasycznej P. Nikitin i inni.

W przedrewolucyjnych latach XX wieku gabinet fizyczny Akademii przeobraża się w laboratorium fizyczne z wielkim oddziałem sejsmologicznym. Na tej podstawie stworzona została wielka sieć stacji sejsmologicznych w całej Rosji i Muzeum Zoologiczne staje się jednym z najpoważniejszych w świecie.

Z członków przedrewolucyjnej Akademii należy wymienić przede wszystkim matematyków: Liapunowa i Kryłowa, krystalografa Fiodorowa, wielkiego fizjologa Pawłowa, wybitnego mineraloga, twórcę geochemii Wernadskiego, znakomitego reformatora językoznawstwa Marra, wybitnych filologów Szachmatowa i Oldenburga.

Uczeni Akademii, nie tylko pracą badawczą i twórczą, ale i w działalności społecznej wykazują mocną łączność ze społeczeństwem. Wyraźne były ich tendencje demokratyczne w w. XIX. Wyraziły się one m. in. w nadaniu członkostwa honorowego Akademii Gorkiemu (nie zatwierdzonym przez cara), w memoriale opublikowanym w 1905 r. o brakach w wychowaniu narodowym itp.

W latach rewolucji powstają nowe instytuty naukowo-badawcze zarówno w obrębie Akademii, jak poza nią. Instytut chemii nieorganicznej, instytut im. M. Marra, instytut radiowy, optyczny, hydrauliczny i szereg innych.

Po Wielkiej Rewolucji Październikowej Akademia umiała znaleźć wspólny język z władzą radziecką. Lenin sam naszkicował plan prac naukowo-technicznych dla Akademii, mający na celu możliwie najszybsze stworzenie planu reorganizacji przemysłu i podniesienia gospodarczego Rosji. Centrum działalności akademickiej przeniesione zostaje na instytuty. Dawniejsze maleńkie gabinety i laboratoria z niewielkim urządzeniem, z nieznaczną liczbą współpracowników, przeobrażają się w ogromne kolektywy.

W 1925 r. decyzją rządu radzieckiego przemianowuje się rosyjską Akademię Nauk na Wszechzwiązkową. Oznaczało to przede wszystkim wejście Akademii w obręb gigantycznego dzieła budownictwa socjalistycznego.

Obecnie Akademia stanowi największe w świecie skupienie naukowców. W skład jej wchodzi 145 członków rzeczywistych i 201 członków korespondentów. Obejmuje ona 150 zakładów naukowych, w tym 76 instytutów naukowo-badawczych, 11 laboratoriów samoistnych.

Akademia radziecka, nie przerywając ani na chwilę pracy nad rozwojem nauki, przejęła jednocześnie poważne funkcje naukowo-organizacyjne, stając się sztabem generalnym nauki radzieckiej. Spadł na nią obowiązek rozwiązywania podstawowych zagadnień nauki i techniki, na niej też spoczywa zaszczytny i trudny obowiązek kierowania licznymi kompleksowymi naukowo-technicznymi poczynaniami, naradami, ekspedycjami i t. p.

Akademia Nauk widzi teraz przed sobą nieograniczone pole do pracy dla dobra swojego narodu i całej ludzkości.

# BADANIA FLORY

Ciekawe, że pierwsza ekspedycja naukowa, której powierzono między innymi badania roślin została skierowana przez Piotra I-ego nie w najbliższe okolice Rosji europejskiej o roślinności, co do której posiadano już pewne wiadomości, ale do dalekiej, wówczas prawie nieznanej zupełnie Syberii. Ekspedycja owa odbyła się w 1718 roku; otrzymała instrukcję od Piotra I, według której powierzone jej było nie tylko zbieranie ogólnych wiadomości geograficznych o Syberii, lecz i poszukiwanie różnych „naturae curiosa“ z pośród minerałów, zwierząt i roślin; głównie uwaga zwrócona być miała na korzenie i trawy lecznicze.

W 1733 r. wyekwipowana została nowa wielka ekspedycja — pod kierownictwem I. Gmelina, która otrzymała miano „Kamczackiej“, mimo że samemu Gmelinowi nie udało się zwiedzić Kamczatki. Dziesięcioletnią podróż swą opisał Gmelin w 4 wielkich tomach. Oprócz tego wydał 4-o tomowe dzieło: „Flora sibirica“. O odkryciach botanicznych Gmelina pisał Linneusz, że: „Gmelin sam odkrył tyle roślin, ile odkryli pozostali botanicy wszyscy razem“.

W końcu wieku XVIII-ego szereg ekspedycji, przeważnie trwających wiele lat, udawało się w różne krańce wielkiego imperium. W ekspedycjach tych wsławił się szczególnie uczony Pallas, który badaniami swymi ogarnął całą przyrodę i ludność wschodniej części Rosji Europejskiej, Syberii, Krymu i Kaukazu.

Po tych ekspedycjach do połowy zeszłego wieku przeprowadzano badania świata roślinnego, zapełniano herbaria i opisy roślin spotykanych na terytorium Rosji.

W XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku cała uwaga uczonych zwrócona była na wyjaśnienie składu flory rosyjskiej; był to naturalny 1-szy etap w dziele poznania szaty roślinnej Rosji.

Pod koniec zeszłego wieku członek Akademii Korżinskij rozpoczął wydawanie „Herbarium flory rosyjskiej“. Po wybuchu rewolucji październikowej osiągnięcia Muzeum Botanicznego, wyposażenie herbarium i biblioteki Ogrodu Botanicznego doprowadziło do stworzenia największego w Związku i jednego z najpoważniejszych na świecie ośrodków botaniki.

Wybitne siły naukowe radzieckiego Instytutu Botanicznego stanowią ogromny kolektyw, prowadzący na szeroką skalę zakrojoną pracę nad wszechstronnym zbadaniem roślinności Związku Rad.

W latach 1942—43 wydana była w języku łacińskim „Flora rossica“ w 4 tomach. Na pograniczu wieku XX rozpoczęto wydawanie „Flory Syberii i Dalekiego Wschodu“. Za czasów radzieckich zaczęto wydawać monumentalną „Florę ZSRR“ obejmującą całość świata roślinnego na terenie Związku. Wydawnictwo to syntetyzuje zarazem rezultaty licznych ekspedycji Akademii Nauki innych instytucji naukowych badających roślinność kraju. Przystąpiono również do sporządzenia map roślinności ZSRR przy pomocy kolektywu naukowego geobotaniki. W roku 1939 wydano szereg takich map w skali 1:500000. Dotąd w kartografii światowej nie ukazała się mapa botaniczna tak wielkiego terytorium w tak wielkiej skali i tak szczegółowo i wiernie odtwarzająca roślinność.

Nowe wydawnictwo Instytutu Botanicznego „Roślinność ZSRR“ przedstawia wyraźny przegląd wiadomości o gatunkowym składzie roślinności w kraju. Znaczenie jego polega nie tylko na zwięzłym a dokładnym spisie roślinności całego Związku, lecz i na tym, że daje odpowiedzi, zgodne z dzisiejszym stanem wiedzy, na takie ogólne kwestie geobotaniki, jak zagadnienie bezlesistości tundr i stepów, o tym, jak utworzyła się w ciągu wieków szata roślinna ziemi, czym tłumaczą się dzisiejsze prawa jej rozprzestrzeniania się i inne zagadnienia, które oddawna zwracały na siebie uwagę botaników rosyjskich.

Od roku 1931 do 1944 zorganizowano około 150 oddziałów wiejsko-gospodarczo-biologicznych, które zajmowały się m. in. badaniem roślinności. Otwarcie w bardziej oddalonych okolicach kraju filii i baz Akademii Nauk, z których niektóre przeobrażone zostały w samodzielne Akademie Nauk republik związkowych, także przyczyniło się znacznie do zbadania roślinności poszczególnych okolic.

Prace geobotaniczne Instytutu Botanicznego przyczyniły się w dużym stopniu do wypracowania teorii fitocenologii (t. j. nauki o symbiozie roślin), która stanowi teoretyczną podstawę gospodarki leśnej, łąkowej, a w pewnym stopniu i polnej, ogrodniczej i sadowniczej. Szczególnie cenne są prace A. Szennikowa nad badaniem rywalizacji i walki o byt wśród roślin.

W r. 1938 zorganizowano „Stałą Komisję historii flory ZSRR“. Okres radziecki prac botanicznych charakteryzuje nie tylko kompleksowość ekspedycji, lecz i kolektywność w opracowaniu najważniejszych problemów florystycznych, ekologicznych i geobotanicznych.

## RESTAURACJA ZABYTKÓW UZBEKISTANU

Państwo ochrania ponad 130 pomników architektury, reprezentujących naoczną ilustrację historii kultury narodów Uzbekistanu. Na remont i restaurację 25 pomników w Taszklencie, Samarkandzie, Bucharze, Szachrisiabadzie, Termezie, Kokandzie i Chiwie wydano w roku bieżącym 2,300.000 rubli. Stworzono specjalne biuro remontowo-restauracyjne z oddziałami w Bucharze i Samarkandzie.

Największe prace zostaną przeprowadzone w Samarkandzie. Przewiduje się zakończenie odbudowy mauzoleum Gur-Emir, gdzie znajduje się grobowiec Timura i jego najbliższych potomków. Rozpoczęto przygotowania do kapitalnych prac w Medresie Uług-Beka zbudowanym około roku 1420. Południowo-wschodni minaret tego medrese wykazuje silne pochylenie, zwiększające się z każdym rokiem. Zaproszono specjalistów celem określenia deformacji minaretu i rozwiązania problemów związanych z jego wyprostowaniem. Odbuduje się również mauzoleum Ruchabad (XIV wiek) i kopułę hali targowej Czaarsu (XVIII wiek).

Konserwuje się także zabytki z czasów wnuka Timura-Uług-Beka, znakomitego astronoma, matematyka i budowniczego wspaniałych gmachów w Samarkandzie, Bucharze i Szachrisiabzie. Odrestaurowane zostaną dwa medrese Uług-Beka w Bucharze (1417 rok) i w Giżduwanie (1433 rok).

Przewidywane prace uchronią od dalszego zniszczenia minaret w Dżar-Kurganie w pobliżu Termezu (1008 rok) i ruiny wspaniałego pałacu Timura w Szachrisiabzie — tak zwanego Ak-Saraju (1382—1404).

Akademia Nauk Uzbekistanu pod kierownictwem rzeczywistego członka Akademii Kary-Nijazowa kontynuuje wykopaliska obserwatorium Uług-Beka (XV wiek). Ekspedycja kierowana przez archeologa A. I. Tierenoszkina zajmie się wykopaliskami w Afrosiaba, starodawnym ogrodzie Samarkandy, zburzonym przez Mongołów w roku 1220. Kontynuować swoją pracę będzie również ekspedycja w Warachszy, badająca ruiny jednego z najdawniejszych ogrodów oazy bucharskiej, gdzie odkryto rozwaliny pałacu z IV—V w.

## ENERGOCHEMIA

Wszystkie silniki cieplne, jak maszyna parowa, motor benzynowy czy Diesel zużytkowują paliwo w taki sposób, że zaledwie niewielka część jego energii spalania zamienia się w pracę, pozostała zaś zostaje utracona.

Chemik radziecki N. I. Kobozjew rozpoczął w 1934 prace nad nowym systemem spalania w motorach gazowych, które doprowadziły do zupełnego przewrotu w tej dziedzinie. Metoda pracy jego silnika polega na tym, że metan, gaz, który dotąd spalany był w czasie ruchu motoru całkowicie, do dwutlenku węgla i wody, zostaje spalony niezupełnie. Zamiast nieużytecznych gazów wydechowych, daje silnik Kobozjewa dwa cenne surowce chemiczne: wodór i tlenek węgla.

Silnik swój nazywa Kobozjew reaktorem chemicznym, gdyż w jego komorze spalania odbywają się dwa jednoczesne procesy: przemiana energii częściowego spalenia metanu na pracę i produkcja mieszaniny wodoru z tlenkiem węgla. Pierwsze silniki-reaktory ruszyły w ZSRR w r. 1940. Zastosowanie ich pozwoliło na ogromne uproszczenia w produkcji amoniaku, gdyż silniki, poruszające generatory prądowe, są jednocześnie źródłami surowców produkcji.

Obecnie Kobozjew udoskonalił swoją metodę konwersji mieszanin wybuchowych do tego stopnia, że każdy silnik gazowy daje się bez specjalnej rekonstrukcji użyć jako reaktor chemiczny. Powstaje nowa gałąź techniki: energochemia.

## WALKA O SETNĄ CZĘŚĆ STOPNIA

Z zasad termodynamiki wynika fakt, że niemożliwym jest osiągnięcie absolutnego zera temperatur, tj. —270 stopni. Od czasu, gdy w r. 1908 po raz pierwszy udało się uzyskać temperaturę —268,96 stopni Celsjusza, prowadzili uczeni całego świata nieustanną walkę o każdy ułamek stopnia, zbliżający ich do zera absolutnego. Metoda ochładzania do tak niskich temperatur polegała na poddawaniu ciał potężnym polom magnetycznym. W trakcie na- i odmagnesowywania zwalniają atomy swe ruchy, co jest równoznaczne z utratą ciepła.

Gdy powyższa metoda oziębienia była u kresu swej skuteczności, została odkryta nowa przez akademika P. Ł. Kapicę, konstruktora radzieckiej bomby atomowej. Stosuje on płynny hel w odpowiednich warunkach, dochodząc dzięki temu do odległości kilku setnych stopnia od absolutnego zera.

Przy tak niskiej temperaturze poszczególne ciała, zwłaszcza metale, okazują zdumiewające własności: i tak ołów, który w temperaturze pokojowej stawia elektryczności dość duży opór, staje się nadprzewodnikiem; opór jego spada całkowicie do zera i posłany przez szpulkę ołowianą jeden impuls prądu krąży w niej tygodnami, tak długo, aż podwyższy się jej temperaturę. Wówczas nagłym skokiem powraca opór przewodnika i prąd zmienia się w niewielką ilość ciepła.

Na talerzyk ołowiany został rzucony nieduży, ale bardzo silny magnes ze stopu stali aluminiowo-niklowej. Odbiwszy się od ołowianej podstawy, magnes ten zawisł nieruchomo w powietrzu. Stało się tak dlatego, gdyż spadając, stworzył on zmienne pole magnetyczne, które przez indukcję wzbudziło prąd elektryczny w płytce ołowiu. Ponieważ temperatura kamery doświadczalnej leżała poniżej 265 stopni, prąd ten począł nieustannie krążyć w ołowiu, wywołując z kolei przeciwnie skierowane pole magnetyczne, które odepchnęło magnes stalowy. Z chwilą podwyższenia temperatury zjawisko kończy się i magnes pada na ołów. „Latający magnes“ pozwala dać teoretyczne wyjaśnienia wielu zjawiskom, zachodzącym w przestrzeni międzygwiezdnej między magnetycznymi i diamagnetycznymi ciałami.

# TEATR DZIECIĘCY W ZSRR

W 1920 r. podczas wojny domowej, w okresie biedy i głodu otwarto w Moskwie pierwszy teatr, przeznaczony specjalnie dla dzieci. Carska Rosja nie znała tego rodzaju teatrów. Od czasu do czasu dawano przedstawienia dla dzieci w niedziele i dni świąteczne po południu, w teatrach dla dorosłych.

Repertuar przedstawień tych nie liczył się dostatecznie z wiekiem widzów ani ze stroną wychowawczą.

Począwszy od r. 1920 organizowano specjalne teatry dla dzieci i w innych miastach ZSRR. W latach 1940—41 było ich ponad 70, nie licząc wielu teatrów kukiełkowych. Sztuki grywane są w 18 różnych językach.

Młodociany widz jest istotą głeboko wrażliwą, która poddaje się całkowicie urokowi przedstawienia. W wyobraźni dziecięcej zaciera się różnica między sceną a rzeczywistością. Ta szczególna chłonność dziecka zmusza teatr do odpowiedniego doboru repertuaru.

W ciągu pierwszych lat w skład repertuaru wchodziły głównie sztuki, których treścią były przygody (przeróbka powieści).

Lecz wkrótce kierownicy teatru dla dzieci zdali sobie sprawę, że tematem przedstawień nie powinien być tylko świat fantazji, ale w równej mierze i życie współczesne.

Teatry dziecięce wciągnęły do współpracy współczesnych pisarzy. I tak autor dramatyczny Treniew napisał sztukę „Uczniowie“ poświęconą walce, jaką przed rewolucją prowadziła młodzież szkolna przeciw caratowi. Udział dzieci w tworzeniu kołchozów natchnął Afinogenowa do napisania sztuki „Czarny Jar“, Michał Swietłow dał w „Bajce“ i w „Dwadzieścia lat później“ poetycki obraz młodzieży radzieckiej w wojnie domowej i budowaniu pokoju. Największą jednak popularnością i sympatią młodych widzów cieszy się pisarka A. Brunstein, której sztuki „Dalszy ciąg nastąpi“, „Niebieskie i różowe“, „Złączeni w walce“ zdobyły sobie świat dzieci.

Teatry dla dzieci dają również przedstawienia o charakterze kształcącym, zaznajamiające nowych widzów z historią narodu, odkryciami naukowymi, działalnością wielkich ludzi.

Wielkim powodzeniem wśród dzieci cieszyły się sztuki o „Dylu Sowizdrzale“ i o życiu Siedowa, śmiałego badacza północy.

Literaturze klasycznej poświęca teatr dla dzieci dużo uwagi. Bohaterowie Gogola i Ostrowskiego, Moliera i Szekspira ożywają na scenie.

Bajce przeznacza się również należne jej miejsce. Ostatnio wystawiono „Radosne sny“ Michałkowa jest to przeróbka bajki Carla Gozzi „Miłość do trzech pomarańcz“, do której wprowadzono postacie nowoczesne. „Teatr młodocianego widza“ w Moskwie wystawi wkrótce „Bajkę o prawdzie“ — Małgorzaty Aligher, sztukę poświęconą bohaterce narodowej Zoi Kosmodemiańskiej. Dla najmłodszych grać będzie „Alicję w krainie czarów“ według porywającej bajki Carolla. S. Radziński kończy inscenizację „Trzech muszkieterów“ według powieści Dumasa. Warto zaznaczyć, że w notatkach o książkach, które wywarły wpływ na młodego Lwa Tołstoja znajdują się „Trzej muszkieterowie“. Lubił on bardzo tę powieść i przypisywał jej duże znaczenie wychowawcze. Popularność tej książki jest olbrzymia również i wśród młodzieży współczesnej.

Teatry dziecięce mają własnych reżyserów, własnych malarzy i kompozytorów.

Przy Centralnym Domu Wychowania Dzieci istnieje teatr obsługiwany wyłącznie przez młodocianych artystów. W teatrze tym wystawiono ostatnio sztukę Marszaka p. t. „12 miesięcy“. Na kanwie starej czeskiej baśni osnuł autor mądrą, żywą i pełną liryzmu sztukę dla dzieci (otrzymał on za nią nagrodę Stalinowską). Frapującym jest udział w tej sztuce dziecięcej symfonicznej orkiestry złożonej z 120 osób. W sztuce biorą również udział: chór dziecięcy (60 osób), balet dziecięcy (40 osób), i dziecięcy komplet dramatyczny. Wszyscy młodociani aktorzy to uczestnicy zespołów zorganizowanych przez Dom Dzieci.



W. Baltermanc: W teatrze dziecięcym. Z fotografii radzieckiej



# BERLIN W MAJU 1945 ROKU

## *Rysunki malarza J. Starosielskiego*

W rysunkach malarza Starosielskiego upamiętniona jest niemiecka stolica w pierwszych dniach po kapitulacji. Rysunki te są lakoniczne i wyraziste. To nie tylko prawdziwe świadectwo wojny, ale i artystyczna publicystyka.

Ślady zażartych walk o miasto widoczne są wszędzie. Jeden z obrazków przedstawia widok na most na Sprewie. Most zachował się, ale dookoła wszystko zniszczone. Oto jedyny zachowany pomnik na Alei Zwycięstwa — kolumna zwycięstwa; na innych rysunkach ołówek artysty uchwycił typowe postacie przechodniów na ulicach Berlina: mieszczanka i ślepy Niemiec z białymi opaskami na rękawach. A oto ludność stolicy oczyszcza ulice z gruzów — widok częsty w Berlinie.

Berlin uliczny, Berlin przedmieść, drobnego mieszczaństwa i lumpenproletariatu posiadał niegdyś swego wielkiego grafika-karykaturzystę-socjologa.

Prace graficzne Zillego były próbą znalezienia syntezy, kluczowej formuły Berlina w zakresie plastyki.

Zille był takim samym pełnym wewnętrznej pasji praktycznym socjologiem.

Mimowoli myśl zwraca się do Zillego, gdy oglądamy prace graficzne Starosielskiego.

Ale Zille był Berlińczykiem z krwi i kości. Znał z życia — w najrozmaitszych przekrojach środowiska Berlińskie. Dystans w stosunku do obiektu własnej sztuki był u niego rezultatem upornej, wewnętrznej pracy.

Jego sztuka wskazuje na antecedencje i domaga się niejednokrotnie dalszych ciągów.

Ten dystans jest dla Starosielskiego rzeczą samo przez się zrozumiałą.

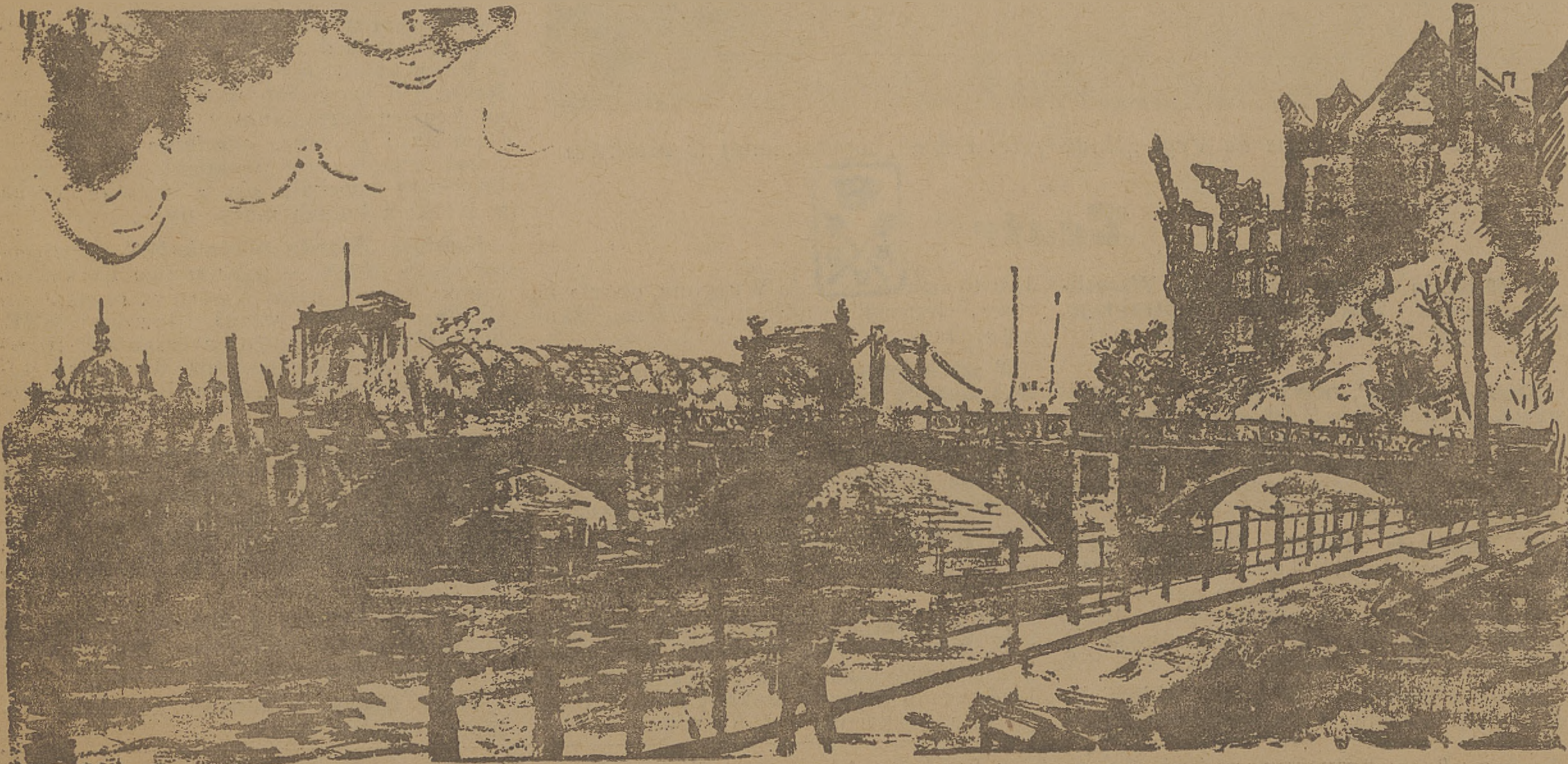
Lakoniczność, istota wspomnianej artystycznej publicystyki jest w jego sztuce sprawą organiczną.

I na grubą mieszczkę berlińską i na ślepego żebraka Starosielski patrzy i zafiksowuje ich w swoim nieodłącznym notatniku, jak podróżny z okna wagonu.

Widok zwalonych mostów Berlina, widok dziwnym trafem ocalałej kolumny zwycięstwa, która na tle dookolnych gruzów zasługuje raczej na miano kolumny klęski — nie zaznacza się w jego obiektywnej, epickiej manierze tanim triumfem.

Trup wielkiego, obcego miasta, wszystkie marginesowe, uboczne produkty rozkładu — oto obiekt sztuki radzieckiego grafika, sztuki, która obok walorów czysto artystycznych zachowa trwałość dzięki sile i trafności socjologicznej obserwacji.







# KRONIKA KULTURALNA

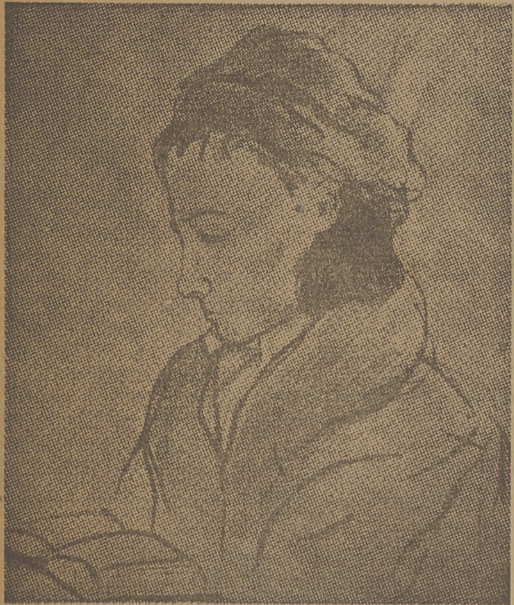
## Literatura

**Białoruś obchodzi 50-tą rocznicę urodzin Konrada Krapiwy,** komediopisarza i satyryka. W całym Związku Radzieckim znana jest jego komedia: „Kto się śmieje ostatni“. W okresie Wojny Ojczyźnianej napisał dramaty: „Partyzanci“, „Próba ognia“, oraz komedię „Miły człowiek“.

Białoruskie Wydawnictwo Państwowe wydaje tom dzieł wybranych jubilata.

**Państwowe Wydawnictwo Literackie wydaje tom utworów Jakuba Kołasa,** poety białoruskiego w języku rosyjskim, obejmujący liryki tego pisarza z przed Rewolucji Październikowej, rozdziały z poematu „Szymon Muzyka“, wiersze o Białorusi Radzieckiej. Znaczną część stanowią utwory związane z okresem Wojny Ojczyźnianej.

**Wydawnictwa łotewskie na rok 1946** obejmują prócz twórczości młodych 80 pozycji łotewskich i 5 rosyjskich. Wchodzą tu: pierwszy tom akademickiego wydania Janisa Reynisa, I tom dzieł Andrzeja Upitsa, 2 tomy nowelisty i dramaturga L. Błaumanisa, wybrane dramaty ojca dramaturgii łotewskiej Adolfa Alunana.



*Jedyny wykonany za życia portret Zoi Kosmodemiańskiej*

Z literatury Radzieckiej przewiduje się wydanie A. Tołstoja: Piotr I, Droga przez mękę, Chleb, Szołochowa: „Cichy Don“ i „Zorany ugór“, Tichonowa, Leonowa, Aligier i n. Ukaże się także almanach Radzieckiej literatury łotewskiej w języku rosyjskim.

**Nowego przekładu literackiego „Słowa o Pochodzie Igora“** dokonał N. Zabołocki, autor wolnych przekładów z Rustawellego. Tekstolodzy radzieccy uważają wiersz rymowany za nieodpowiedni dla tego zabytku literackiego. Mimo, że zarzucają Zabołockiemu nieścisłości w stosunku do języka jakim pisane jest „Słowo“, nowy przekład uznać należy za pozytywny wkład w literaturę rosyjską.

**Konferencja prozaików Związku Radzieckiego** trwała od połowy marca br. do 10 kwietnia. Odbył się szereg odczytów dyskusyjnych jak: Sztuka i rzeczywistość, Socjalistyczny realizm, Zagadnienie formy narodowej, Problem odzwierciedlenia współczesności i inne.

**Redakcja Leningradzkiego miesięcznika literackiego „Zwiezda“ (Gwiazda)** wysunęła projekt wydania Almanachu i wznowienia miesięcznika „Literatura współczesna“ ze względu na ożywioną działalność literacką w kraju. Jako dowód tej aktywności może posłużyć fakt, że materiał do wszystkich numerów na rok 1946 jest już skompletowany, a w tece redakcyjnej pozostaje jeszcze dużo rękopisów.

Redakcja „Gwiazdy“ zamierza w roku bieżącym rozpocząć na łamach swego miesięcznika druk większej powieści i poświęcić więcej miejsca zagadnieniom aktualnym.

**Umarła Luba Akselrod,** literatka i działaczka społeczna, przyjaciółka Lenina i Plechanowa, współpracownica gazety „Iskra“ L. Akselrod była autorką „Szkiców filozoficznych“, w których zwalcza idealizm filozoficzny. Z dziedziny krytyki literackiej znane są jej prace „L. Tołstoj“, „Moralność i piękno w utworach Oscara Wilde'a“, „Etiudy i wspomnienia:“.

**Annanij Brindarow,** asyryjski literat, opracował i przetłumaczył na język rosyjski bajki assyryjskie zebrane wśród kołchoźników-Asyryjczyków, mieszkających w górach Kaukazkich, na Uralu i Zakaukaziu. Brindarow przygotował sam ilustracje. Podkreślić należy rozbrajającą naiwność i radosny nastrój tych bajek. Opracowanie i strona graficzna na wysokim poziomie.

**Nowe pismo „Sowietskaja Żenszczina“ (Kobieta Radziecka)** — organ antyfaszystowskiego Komitetu kobiet radzieckich wychodzi w języku rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

## Film

**Pierwszy pełnometrażowy film stereoskopowy** to „Robinson Crusoe“, którego nakręcanie odbywa się w Tyflisie, Batumnie i Suchumie. Równocześnie przygotowuje się w Studio Filmów Stereoskopowych krótkometrażówkę według fragmentu z „Martwych dusz“ Gogola. Zdjęcia prowadzi S. Iwanow.

**„Życie w kwiecie“ — nowy scenariusz A. Dowżenki** jest obrazem życia znanego przyrodnika Miczurina. Scenariusz ten wzbudził ogólne uznanie literatów i reżyserów. Autorowi udało się stworzyć bogatą biografię uczonego, dającą duże możliwości reżyserowi, a także stworzyć obraz nowego pokolenia — budowniczych nowego społeczeństwa. Zrealizowania obrazu podjął się Mosfilm, reżyserować będzie — J. Sołncewa.

**Instytut Sztuki Kinematograficznej w Moskwie posiada ciekawą „bibliotekę“ filmową,** jedyną w ZSRR. Jest nią Państwowa Filmoteka. Zadaniem jej jest zachowanie dla przyszłych pokoleń najlepszych dzieł kinematografii rosyjskiej i zagranicznej. Są to cenne materiały, a nawet dokumenty historyczne. Konserwatorem jest S. Komarow, laureat Wystawy Międzynarodowej w Paryżu.

W małej skrzynce starannie przechowuje się pierwsze zdjęcia robione przez Lumiere'a wynalazcę kinematografii. Tematy są nieskomplikowane: Pociąg wyjeżdża na stację, dziecko je śniadanie, robotnicy wychodzą z fabryki. 1895 rok! Film, zamknięty w tej skrzynce, ma lat 50! Filmoteka posiada bogaty zbiór filmów. Półki mieszczą 18.000 skrzynek zawierających około 4.000.000 metrów błon.

**Film o polskiej tematyce,** produkowany w Kijowskim Studio p. t. „Zygmunt Kłosowski“ jest na ukończeniu. Ilustruje on śmiałe wyczyny bojowe polskich partyzantów w czasie hitlerowskiej okupacji. Film opracowali reżyserzy: S. Nawrocki i B. Dmochowski według scenariusza Łukowskiego.

## Nauka

**Jedenastotomowe wydanie dzieł Aliszera Nawoi,** poety i myśliciela uzbeckiego przygotowuje Instytut Orientalistyczny Akademii Nauk SRR. Wydanie obejmować będzie 300 arkuszy i jest obliczone na 5 lat. Pierwszych 6 tomów zawierać będzie poematy: „Siedem planet“, „Język ptaków“, „Farchad i Szyrin; Tom siódmy obejmuje lirykę, dziewiąty — historię, dziesiąty filozofię, jedenasty — lirykę w języku perskim. Do nowego wydania wykorzystane będą nieopublikowane dotychczas rękopisy.

**Historia kultury rosyjskiej** przygotowana jest do druku. Jest to zbiorowa praca członków Akademii Nauk SRR i obejmuje okres od czasów najdawniejszych do końca wieku XIX.

**Zbiór rozpraw dotyczących historii narodów słowiańskich,** przygotowują członkowie Akademii Nauk pod redakcją W. Piczety.

**Instytut Literatury Światowej im. A. Gorkiego** przy Akademii Nauk ZSRR przygotowuje otwartą sesję naukową, w której wezmą udział pisarze i pracownicy naukowi katedr literatury moskiewskich szkół wyższych.

**W połowie kwietnia odbyła się sesja prezydium Akademii Nauk,** gdzie omówiono plan pracy w dziedzinie nauk technicznych. W planie przewidziano opracowanie 52 zagadnień naukowych.

**Wybory 32 członków Akademii Nauk** i 73 korespondentów odbędą się w październiku b. r.

**Do Komitetu Nagród Stalinowskich napłynęło 600 prac** naukowych z dziedziny nauk matemat. i przyrodniczych.

**Akademik I. Kraczkowski zajmuje się redakcją katalogu prac Akademii Nauk** w ciągu 220 lat jej istnienia. Katalog przygotuje biblioteka Akademii w Leningradzie.

**Celem uczczenia pamięci W. Komarowa,** zmarłego prezesa Akademii Nauk, przygotowuje się popularne wydanie jego życiorysu.

## Muzyka

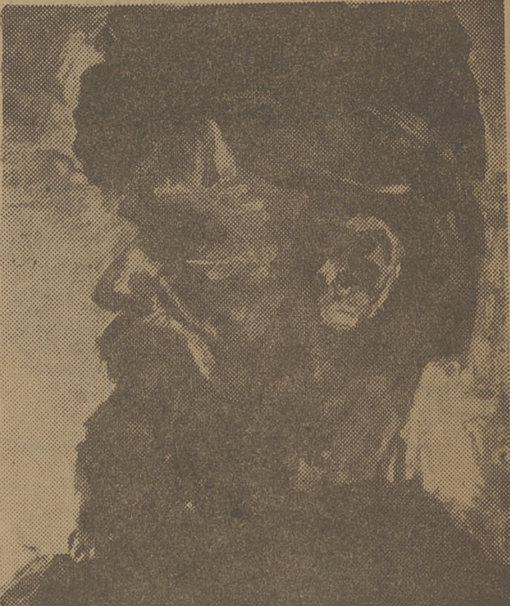
**W Państwowym Wydawnictwie Muzycznym** ukazał się 51-szy tom akademickiego wydania dzieł Czajkowskiego, zawierający wczesne kompozycje na fortepian.

**Prof. A. Ossowski rozpoczął pracę nad restytucją partytury pierwszej symfonii Rachmaninowa,** zniszczonej przez kompozytora po nieudanym wykonaniu w 1895 r. w Petersburgu. Pracę prowadzi się na podstawie partii orkiestralnych symfonii, zachowanych w archiwach Bielajewa.

**„Risalei musiki“ — Traktat o Muzyce** irańsko-tadżyckiej poety Abdurrachmana Dżami (1414—1492) przetłumaczył na język rosyjski docent uniwersytetu leningradzkiego, iranista A. Bołdyrew. Dżami żył współcześnie z Aliszerem Nawoj.

**N. Miaskowski,** który ukończył swój dziesiąty kwartet, zamierza stworzyć nową symfonię na orkiestrę smyczkową.

**Ostatni koncert Emila Gilelsa** w Moskwie o programie bardzo różnorodnym zadokumentował raz jeszcze wysoką klasę



*S. Gerasimow: Etiuda do obrazu „Pugaczow“*

gry fortepianowej wykonawcy. Beethoven, Strawiński, Granados, każdy utwór wykonany po mistrzowsku, wykazywały wyczucie kolorytu i wyrazistość gry Gilelsa.

**George Enesco,** 65-letni kompozytor rumuński przebył po raz pierwszy od lat 30-tu na występy do Rosji. Enesco wystąpi w kilku koncertach w programie klasycznym własnym.

**W czwartą rocznicę śmierci prof. Czemodanowa,** działacza muzyki, odbył się w Moskwie wieczór poświęcony jego pamięci. S. Czemodanow był lektorem, krytykiem i, propagatorem wiedzy muzycznej.

**Zespół Opery Radzieckiej** przy Wszechzwiązkowym Towarzystwie Teatralnym wystawi w najbliższym czasie operę M. Kowala „Sewastopolcy“.

**W 65-tą rocznicę śmierci Musorgskiego.** Wielki kompozytor rosyjski, autor oper „Borys Godunow“, „Chowańszczyzna“, „Soroczyński Jarmark“ i wielu pieśni — zmarł 65 lat temu. Związek Radziecki obchodzi uroczyście rocznicę śmierci artysty, który w swojej twórczości przedstawiał bunt ludu rosyjskiego przeciwko uciskowi bojarów. Musorgski wprowadził elementy realistyczne do muzyki rosyjskiej.

**Wielki pianista K. Igumienow dał koncert muzyki rosyjskiej** w wielkiej sali Konserwatorium Moskiewskiego. Na program złożyły się utwory Antoniego Rubinsteina, Czajkowskiego i in.

**Orkiestra symfoniczna Filharmonii leningradzkiej** pod dyrekcją K. Zanderlinga dała kilka koncertów gościnnych w Helsingforsie. Do programu wszedł między innymi koncert fortepianowy z orkiestrą nr. 2 Chopina i pierwsza symfonia Taniejewa. Solo fortepianowe wykonał Jakub Zak. Orkiestra spotkała się z wysoką oceną w fińskich kołach muzycznych.

**Kantatę „Marita Mielnikajta“** poświęcona komsomołce — partyzantce litewskiej, zamordowanej przez Niemców, napisał zasłużony działacz sztuki litewskiej SRR. Kenickis. Nad operą o partyzantach litewskich pracuje kompozytor Wanjunas. Libretto pisze młoda poetka litewska Rastowajti.

**Premiera baletu „Rzekomy narzeczony“ wedle komedii Goldoniego** „Sługa dwóch panów“ odbyła się w Państwowym Małym Akademickim Teatrze Opery w Leningradzie. Muzykę do baletu napisał M. Czulaki, reżyserował przedstawienie B. Fenster.

**Koncert Tamary i Chanum** odbył się w Budapeszcie staraniem Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Radzieckiej.

**Teatr Opery w Kownie** wystawia Jolantę“ Czajkowskiego.

## Plastyka

**Akwarele Ady Warnowickiej** obejmują prace malarki w ciągu ostatnich czterech lat. Są to przeważnie portrety kobiet i dzieci. Obok prac udanych, świadczących o dużym poczuciu barwy jak „Natasza“, „Dziewczynka w kapeluszu“ i in. dużo jest pośpiesznie robionych i niedbałych obrazów.

**Obrazy Stojanowa** zdobyły sobie uznanie krytyków radzieckich. Prace jego dają obraz rozwoju artysty: akwarela i gwasz, rysunki tuszem i ołówkiem, pejzaż i portret, scena rodzajowa i kompozycja tematyczna, świadczą o wszechstronnym talencie. Ulubionym tematem artysty jest pejzaż zimowy.

A. Stojanow jest Bułgarem, który przed 18-tu laty przybył do Związku Radzieckiego.

**W połowie marca owarto wystawę w Państwowym Wydawnictwie Książek dla dzieci,** poświęconą graficznej oprawie książek dla dzieci.

**Odrestaurowano zniszczone przez Niemców Muzeum im. Gorkiego** we wsi Manujłowka na Ukrainie, gdzie Gorki przebywał w czasie swych wędrówek po Rosji.

**szpalta 3-cia**



*Scena z komedii Lope de Vegi „Nauczyciel tańca“, wystawionej w Moskwie*

## Teatr

**W 60-letnią rocznicę istnienia Wszechzwiązkowego Towarzystwa Teatralnego,** odbył się w Moskwie pod koniec marca zjazd.

**„Dwa szczęścia“, nową sztukę S. Gerasimowa,** przygotowuje Moskiewski Teatr Kameralny pod kierownictwem A. Tairowa. Tematem sztuki jest los dwojga dziewcząt, ich pojęcie o szczęściu i walka z mieszczańską i biurokratyczną psychologią.

**W gabinecie Teatru Szekspira** przy Wszechzwiązkowym Towarzystwie Teatralnym rozpoczęły się studia nad teatrem i dramatem narodów słowiańskich. Jeden z pierwszych odczytów przygotował N. Grekow na temat „Dramat polski XIX w.“.

**„Kraina Ognia“** — to nowe widowisko w Studio teatralnym im. Stanisławskiego. Jest to sztuka Sameda Wurguna, oparta na starej legendzie miłosnej Azerbejdżanu o Farchadzie i Szyrynie.

**50 sztuk teatralnych wystawiają amatorskie zespoły Moskwy** na scenach klubów robotniczych i domów kultury.

**Moskiewski Teatr Miniatur** wystawił muzykalną komedię N. Adujewa „Bronzowe popiersie“ w reżyserii A. Aleksiejewa.

**Cyrk Szapito** odbywał niedawno tournee po Persji, gdzie zdobył sobie duże powodzenie.

**„Wierne serca“** — sztukę Olgi Bergholc i N. Makohonenko, wystawił Moskiewski Teatr Kameralny. Jest to dramat z życia Leningradu w czasie blokady miasta. Kompozycja sceniczna — A. Tairowa.

Redaguje Komitet. — Nakładem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie. — Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 14. Drukarnia I pod Zarządem Państwowym w Krakowie, ul. Wielopole 1.
M—11347